WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY DRUGI.

TOMIK CZTERNASTY.

WILNO.
Józef Zawadzki własnym nakładem.
1840.

Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia, po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych, w Komitecie Cenzury. Wilno 1840 r. 15 Czerwca.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego
Jan Waszkiewicz.

KATEDRA WILEŃSKA.

(Artykułów historycznych do opisania kaplicy świętego KAZIMIÉRZA *ciąg dalszy).*

IV.

STAN FUNDUSZÓW KAPLICY ŚW. KAZIMIÉRZA POD ZARZĄDEM BYŁEGO UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO I OBECNE ICH PRZEZNACZENIE. PSAŁTERZYŚCI WITOLDOWSKIEGO NADANIA.

PRZEZ akt Najwyższego potwierdzenia uniwersytetu wileńskiego, w roku 1803 Kwietnia 4, oddanych zostało, w jego posiadłość i rozrządzenie, dziesięć znaczniejszych beneficyów duchownych w Litwie, a wich liczbie i probostwo kaplicy św. Kazimiérza (1). Ale że w téj ustawie było zastrzeżono, aby

---

(1) *Obacz:* Życie Hieronima Strojnowskiego biskupa, przez *Jana Gwalberta* Rudominę, w Tomiku V, niniejszego Pocztu *Wizerunków*, str. 101.

dobra duchowne nie inaczéj przechodziły w wiedzę uniwersytetu, jak po śmierci obecnych posiadaczów; więc i probostwo św. Kazimiérza objął uniwersytet dopiéro dnia 31 Marca 1808 roku, po zgonie jéj proboszcza, kanonika wileńskiego, ks. Macieja Tyszkiewicza.

Uposażenie kaplicy składało się, podówczas, z włości: Starego-Poniewieża, czyli inaczéj zwanego Mikołajewa, z Remigoły i Papiszek, z Podlinkowa, w powiecie upitskim położonych, i z murowanego w mieście Wilnie młynu wódnego, pokrólewskim dotąd nazywanego. Wszystkie te zrzódła przynosiły około siedmiu tysięcy rubli srébrnych rocznego dochodu, który jednak zależał od ceny płodów ziemnych, coraz się zmieniającéj, i w znacznéj części bywał obracany, już na same budowle, już na zaspokojenie roszczeń dzierżawców i zapomogę włościan, bardzo często niewypłatnych i dotąd niemało jeszcze zawiniających.

Gdy Najwyższym rozkazem, dnia 11 Grudnia 1807 roku, zalecono było, aby Komissya sądowa edukacyjna, pracując nad urządzeniem dóbr beneficyalnych, oznaczyła koszta, potrzebne na utrzymanie osób i obowiązków duchownych; na mocy więc tego roz-

kazu stanął dobrowolny układ, dnia 15 Marca 1813 roku, między Komissyą edukacyjną i rektorem uniwersytetu Janem Śniadeckim z jednéj, a biskupem wileńskim Hieronimem hrabią Strojnowskim z drugiéj strony: któráto umowa, inaczéj konkordatem zwana, potwierdzoną została przez Ministra Oświecenia Grafa Razumowskiego, dnia 19 Czerwca tegoż roku.

Podług więc zapadłego, naówczas, konkordatu, na posługę i utrzymanie kaplicy, przeznaczono.

	złote.	gr.
Na 365 mszy śś. funduszowych śpiéwanych	1,216	20
Na dwóch psalterzystów	800	—
Na sześciu kursistów albo choralistów	1,200	—
Na pensyą proboszcza	4,000	—
Na pensyą podproboszcza	1,500	—
Na mieszkanie dla podproboszcza . .	300	—
Na światło do kaplicy	666	20
Na hostye i kadzidło	70	—
Na wino	120	—
Na drwa do zakrystyi i węgle	40	—
Na bieliznę i apparaty kościelne . . .	400	—
Na odświéżanie bielizny	120	—
Na pensyą organisty i wokalisty. . .	400	—
Na pensyą zakrystyana	300	—
Na muzykę	1,200	—
Na *sarta tecta*, ozdoby kaplicy i kanał (1)	2,000	—
W ogóle złotych .	14,333	10

Czyli na rok rubli srebrnych . . . . . . 2,150.

(1) *Porównaj:* Artykuły IX i XI.

Wyznaczenie to, w całkowitéj ilości, nieochybnie było przez uniwersytet wydawane, od czasu objęcia funduszów, aż do dnia 1 Lipca 1827 roku. Odtąd zaś uniwersytet, za potwierdzeniem Ministra, jakeśmy już wspomnieli(1), wypłatę po rubli srébrnych trzysta co rok, na utrzymanie budowli przeznaczoną, zawiesił nie w innym celu; jak dla uzbiérania głównéj summy, która w czasie, na wielkie i ważne naprawy i ulepszenia kaplicy obróconą być miała.

Po zamknięciu uniwersytetu, wszystkie dobra beneficyalne, wespół z uposażeniem kaplicy, nadane zostały, przez Najjaśniejszego Pana, na rzecz Akademii Duchownéj Rzymsko-Katolickiéj, Najmiłościwiéj w Wilnie utworzonéj. Zarządza zaś niémi czasowa Komissya, Najwyższym rozkazem ustanowiona, od któréj kaplica św. Kazimiérza odbiéra całą summę, przez konkordat niegdyś wyznaczoną (oprócz wstrzymanéj, *na sarta tecta*, opłaty po rubli srébrnych trzysta), w dwóch ratach półrocznych, 1go Stycznia i 1go Lipca, każdego roku (2).

Śpiéwanie psałterza w kościele katedral-

(1) Ob. *Wizerunków*, Tomik XIII, str. 11.

(2) Archiwum Komissyi dóbr beneficyalnych i Wizyta kościoła katedralnego wileńskiego w roku 1828.

nym, zabezpieczone dziś na cząstce przychodów kaplicy Święto-Kazimiérskiéj, odnawia pamięć znakomitego bohatéra Litwy. Witold, przywilejem 1430 roku, dnia 21 Października, na sześć tylko dni przed śmiercią, w Trokach podpisanym, nadając obszérne dobra ihumeńskie (*districtum Humien*), w dwóch trzecich częściach dla biskupa, a w jednéj trzecinie na kapitułę wileńską, oprócz in[illegible]ch powinności duchownych, włożył też n[illegible]h obowiązek, wypłacania corocznie, z téj posiadłości, po ośmdziesiąt kop groszy litewskich, na psałterzystów, to jest: na odprawujących ustawicznie psałterz w kościele katedralnym (1). Gdy poźniéj kapituła,

---

(1) *Ita tamen, quod predictus doming e-pus* (Mathias) *et quilibet successor suus pro tempore regiminis sui singulis annis stipendiare tenebitur psalteristas siue psalterium in eadem eccl-ia legentes et continue legere debentes octoginta Sexagenas grossorum ad singula quatuor tempora per viginti sexagenas monete in terra nostra lithuanie communiter decurrentis sine omni retardacione et negligencija eis perpetuo soluturus.* (Z kopii przywileju, umieszczonéj w Tomie I, aktów kapituły wileńskiéj, *f. 20 recto*). Ośmdziesiąt kop groszy litewskich, podług wartości, jaką miały w 1431 roku, wyniosłyby, na teraźniejszą monetę, około 5,477 złotych.

przez układ z biskupem, Janem z Książąt Litewskich, w roku 1521 zawarty, a przez Stolicę Apostolską w 1525 roku potwierdzony, zrzekła się swojego bezpośrzedniego prawa do Ihumenia, zastrzegłszy tylko sobie roczną opłatę, po cztérdzieści kop groszy litewskich, i trzecią część miodu przaśnego, w jaki te dobra obfitowały (1); więc i obowiązek cho-

---

(1) *Litere concordie super Humeno per R-m d. Jo. ex Ducibus Lyttua-e Ep-m Vilnen. cum Vener-li Capitulo suo facte. Anno a nativitate Xp-i millesimo quingentesimo vigesimoprimo die sexta Aprilis.* (Archiwum Kapitulne). Także: Summaryjny wypis z aktów kapituły wileńskiéj, przez Bohusza, pod rokiem 1776 dnia 2 Października. — Trzecina miodu przaśnego z dóbr ihumeńskich, przypadająca na rzecz kapituły, z początku wynosiła do sześciudziesiąt i cztérech, a najmniéj sześćdziesiąt kadek (*Acta V. Capituli, a. 1540, die 2 Octobr. f. 139—140; a. 1652, die 26 Novembr. f. 54*); lecz, w miarę upadku pszczelnictwa i wyniszczania barciowych lasów, do cztérdziestu lub trzydziestu kadek, poźniéj belcami zwanych, zmniejszyła się. Dzielono ją, na równe części, między prałatów i kanoników, obecnych na powszechnéj obradzie. Sam tylko prezydent kapituły, prokurator, dwaj deputaci kapitulni na trybunał główny litewski, a czasem i posłowie na sejmy wybiérani, podwójną miarę dostawali (*Ib. a. 1736, die 2 Maji, f. 249 et a. 1740, die 18 Octobr. f. 167*). Dawniéj nawet połowicę wszyst-

wania psałterzystów, przy katedrze, wyłącznie już odtąd należał do biskupów, którym

---

kiego miodu, z Ihumenia dostarczanego, zagarniali do siebie, na konsolacyą, sami deputaci trybunalscy, a inni członkowie kapituły resztą już obchodzić się musieli (*Ib. a. 1662, die 28 Febr. f. 307; a. 1679, die 11 Octobr. f. 857*). Uchwały kapitulne, nie jednokrotnie ponawiane, obostrzyły: że ktobykolwiek na pierwszych nieszporach obojéj uroczystości św. Stanisława nie był, i przed skończeniem kapituły wyjechał; ten, nie tylko przychodzącéj na siebie miary przaśnego miodu nie dostanie; ale nadto jeszcze, dziesięć złotych za początek kapituły i tyleż za jéj koniec, a nawet prawo do *opcyi* domów i posiadłości, na cały rok, utraci (*Ib. a. 1654, die 20 Octobr. f. 170; a. 1663, die 28 Septembr. f. 346 et passim*). W szesnastym wieku, włościanie ze wszystkich dóbr kapitulnych stołowych, a co większa, prestymonialnych czyli udziałowych, wnosili, na ręce prokuratora, daninę roczną miodu (*dationem mellicam*), która, przeważona na szali ratuszowéj, w oczach notaryusza kapituły, szła na korzyść wspólną zgromadzenia (*a. 1538, die 13 Decembr. f. 109; a. 1540, die 7 Octobr. f. 143*). W późniejszym nawet czasie, plon miodowy, obficiéj zbiérany z niektórych posiadłości kapitulnych, a mianowicie z Bihomla, Kamieńszczyzny i Braszewicz, wespół z ihumeńskim rozdzielano. Niekiedy kapituła, członkóm swoim, za szczególne zasługi i podjęte prace w powierzonych zleceniach, po kilka miar naznaczała (*a. 1647, die 6 Septembr.*

przez samego nawet Witolda szczególniéj był poruczony. Ale Abraham Wojna biskup, oznaczywszy stałą opłatę, na utrzymanie psałterzystów, corocznie po cztérysta ówczesnych złotych (przeszło po tysiąc złotych teraźniejszych), chciał przenieść dawny ich posag z Ihumenia na tak zwaną kamienicę Sztemplowską, wielkim nakładem swoim świéżo wtenczas wyporządzoną (1): czemu kapituła najmocniéj się oparła.

---

f. 363). Nie zapominano czasami przecięż, w tym podziale, ani o uboższych klasztorach, ani o kaznodziejach katedralnych (*a. 1629, die 11 Octobr. f. 132; a. 1739, die 29 Octobr. f. 77*); pisarz kapitulny, podług najdawniejszego zwyczaju, zawsze w nim uczęstniczył. Notaryusz Michał Oleszkiewicz, który znaczną część aktów kapitulnych, już za biskupa Zienkowicza, skazówkami opatrzył, gorzko narzeka w protokóle, że raz dla niego tylko jednę, i to nędzną kadkę zostawiono: *Et mihi, notario, unam solam et miseram!* (a. 1740, die 18 Octobr. f. 167).

(1) *Domus acialis murata, dicta lapidea Sztęfloviana seu Stemploviana, in platea a S. Joanne ad PP. Dominicanos tendente.* — Kamienicę tę, Jan z Książąt Litewskich, biskup wileński, zapisał na uposażenie kaplicy swojéj przy katedrze, Janus zowska zwanéj. Wykonawca jego testamentu Jerzy Chwalczowski, biskup łucki, a kanonik wileński, w roku 1549 dnia 20 Lipca, nadał

Bo część przychodów z tego domu, podług piérwotnego nadania Jana z Książąt Litew-

---

kamienicę Sztemplowską sławetnemu Stefanowi Kiechelowi, prawem dożywotniém, które i dla jego zięcia, Krzysztofa z Tarnowa, użytego w mennicy litewskiéj, potwierdził król Zygmunt August, przywilejem roku 1571 dnia 31 Marca; ze stałym zawsze obowiązkiem opłacania rocznego czynszu, po 37 kop groszy litewskich, na kaplicę Janusza biskupa. Ale gdy król Stefan Batory, część wzrastających przychodów kamienicy, przysądził na korzyść seminaryum dyecezalnego wileńskiego; w roku więc 1590, dnia 18 Listopada, kardynał Jerzy Radziwiłł biskup puścił; ją, w dzierżenie, szlachetnemu Krzysztofowi Zalewskiemu, do trzech żywotów, pod warunkiem, nie tylko dawnéj opłaty na kaplicę; ale i nowéj, po 23 kopy litewskie, na seminaryum dyecezalne. (Archiwum kapituły wileńskiéj, Księga pod napisem: *Privilegia Capitularia, f. 366 —376*). Po pożarze 1610 roku, kamienicę Sztemplowską, zupełnie zniszczoną, biskup Benedykt Wojna nanowo zbudowawszy, oddał ją był i zapisał, wieczystém prawem, z przywiązanémi do niéj ciężarami dawnémi, w moc i władanie kapituły wileńskiéj (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1616, die 11 Maji, f. 290*). Nie zadługo jednak kapituła, prawo sobie służące na kamienicę Sztemplowską, wespół z obowiązkiem utrzymywania Januszowskiéj kaplicy i opłaty na seminaryum, powróciła i zrzekła się uroczyście na biskupa Wołłowicza i jego następców, wiecz-

skich biskupa, obracała się już na jego kaplicę przy katedrze, tak zwaną Januszowską; a inna część, podług wyroku króla Stefana Batorego, miała iść na seminaryum dyecezalne wileńskie. «Prócz tego, byłoby »rzeczą niegodną i szkodliwą, ubliżając pa»męci i odstępując od pobożnéj myśli tak zna-

---

némi czasy (*Ibid. a. 1617, die 11 Octobr. f. 326 327*). W ciągu wojny za Jana Kazimiérza, spustoszoną kamienicę naprawił i wyporządził, kosztem własnym, Teodor Skuminowicz, biskup gracyanopolitański, sufragan białoruski, prałat kantor wileński, wkładając, na przyszłych jéj posiadaczy, obok innych ciężarów, jeszcze i nowy obowiązek, płacenia corocznie po 80 złotych, na kościoł braszewicki (*Ib. a. 1673, die 25 Maji, f. 89—90*). Jestto ta sama kamienica, którą biskup Massalski nadał był na lat pięćdziesiąt, emfiteutycznem prawem, Wawrzyńcowi Gucewiczowi, w nagrodę jego zasług, koło przebudowania katedry podjętych. Napotykamy dosyć wyraźne ślady, że Jan z Książąt Litewskich, biskup, był ją niegdyś otrzymał w darze od Jana Zabrzezińskiego, wojewody trockiego i marszałka wielkiego księstwa litewskiego: jak dowodzi jéj położenie, w liście darownym, roku 1533 dnia 26 Października, szczegółowie określone; lubo wprawdzie nie jest, w tym zapisie, nazwana kamienicą Sztemplowską. (*Archiv. V. Capituli Viln. Liber. Privilegia Capitularia, f. 463 —465.*)

»komitego książęcia, zrywać starożytne jego »nadanie z własności gruntowéj, a osadzać »je na kamienicy, różnym przygodóm podle»głéj: chyba że biskup, z pomnożonych do»chodów kamienicy, chciałby, podobno, piér»wszy zapis Witoldowski, przydaniem »cztérechset złotych, ulepszyć (1).»

Postaremu więc, uposażenie psałterzystów, leżało na dobrach ihumeńskich; ale ich posiadacze nie zawsze ten, tak snadny obowiązek, chociaż ciągle w poselstwach kapituły do każdego niemal nowego biskupa przypominany, w ścisłości wypełniali. Jan z książąt Litewskich w umowie z kapitułą, już ubolewa, że, za niektórych jego poprzedników, powinności duchowne, zapisem Witoldowskim włożone, w niepamięć iść zaczynały. Poźniéj, do samego biskupa Wołłowicza podwakroć wdaje się kapituła, ażeby zaniedbanych psałterzystów, «święte i pobożne ustanowienie tak dobroczynnego książęcia», przy katedrze odnowił (2). Abrahamowi Wojnie dziękuje, że przecięż pieśni Syońskie, *przez tak długi czas*

(1) *Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1636, die 5 Januar. et 15 Febr. f. 244.*

(2) *Ibidem, a. 1629, die 12 Febr. f. 92 et die 2 Octobr. f. 127.*

przerwane, ku chwale Imieniowi Najwyższego, znowu przywrócił i ożywił (1). Biskupa Jerzego Tyszkiewicza, przy jego wstąpieniu na katedrę, prosi i zaklina, ażeby wskrzeszonemu, niedawno, zwyczajowi śpiéwania psalmów upadać nie dał (2). W poselstwie swojém do biskupa Mikołaja Paca, znowu ten obowiązek przekłada, aby psałterz ciągle był śpiéwany przed Najświętszym Sakramentem, i żeby lampa srébrna, przed nim, bezustannie gorzała (3). Po śmierci Aleksandra Kotowicza nie szczędzi starań kapituła, o wznowienie zapomnianego już psałterza (4). Konstantynowi Brzostowskiemu składa dzięki, że powróciwszy z Rzymu, po ukończeniu zatargów swoich z hetmanem Sapiehą, psałterzystów znowu wprowadzi (5). U Karola Pancerzyńskiego dopomina się, aby psałterz, podług nadania

(1) *Quod tandem, multo tempore intermissa, hac in parte, laus Nominis Ipsius Sanctissimi, denuo sit restituenda* (Ibid. a. 1636, die 14 Maji, f. 262).

(2) Summaryusz aktów kapituły przez Bohusza, pod rokiem 1650, dnia 10 Maja.

(3) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1676, die 27 Maji, f. 228.*

(4) *Ibidem, a. 1687, die 10 Junii, f, 57.*

(5) Summaryusz aktów kapitulnych przez prałata Bohusza, z roku 1697, dnia 25 Października.

Witoldowskiego, we dnie i w nocy śpiéwany, a przez jego poprzedników częstokroć opuszczany, przywrócił i utrzymał (1). Biskup Michał Zienkowicz obowiązuje się i łoży koszt potrzebny na ustawiczne śpiéwanie psalmów; ale u spadkobierców Ignacego książęcia Massalskiego, obok innych roszczeń, kapituła prawem dochodzi opłaty na psałterzystów, których z własnego podejmowała skarbu, przez lat niemało zatrzymanéj (2).

Winniśmy zatém wdzięczność biskupowi Strojnowskiemu, że po odejściu już dóbr stołowych biskupich, kiedy i posag kaplicy św. Kazimiérza, w największéj swojéj czę-

(1) Tamże pod rokiem 1725, Maja dnia 25. — Mając pod ręką bardzo błędną kopiją summaryjnego zbioru ks. Bohusza, przez nieumiejętnego pisarka zdjętą, z wielką nieśmiałością przytaczamy z niéj daty, których sprawdzenie, w autentycznem zrzódle aktów kapitulnych, nie zawsze było w naszéj mocy.

(2) Wizyta kapituły katedralnéj wileńskiéj w roku 1828, k. 181—183. — Zaległość, na utrzymanie psałterzystów i na kaplicę: *Radujmy się*, uzyskana od spadkobierców księcia biskupa Massalskiego, wynosiła, z iścizną i czynszem, 20,000 złotych. Przeznaczono ją na zasilenie posagu muzyków katedralnych.

ści, otrzymał inne przeznaczenie, opatrując posługę przy niéj duchowną, nie omieszkał, w układzie z byłym uniwersytetem, zapewnić utrzymania dwóch przynajmniéj psałterzystów, które, i sławne imię **Witolda** i starodawną pobożność, na pamięć przywodzi (1).

Nakoniec, osoby świeckie, wybiérane z pomiędzy śpiéwaków kościelnych, albo tak zwani *kursiści*, codzień, w kaplicy, o godzinie siódméj zrana, odmawiający *Officium parvum de B. V. M.*, nie już zastępują, jako raczéj przypominają, owych ośmiu kapłanów mansyonarzów, którzy, podług nadań **Kazimiérza Jagellończyka** i **Zygmunta Starego**, godziny o Najświętszéj Pannie, ze mszą: *Salve sancta Parens*, na głosy odprawiali.

---

(1) Psałterz śpiéwany jest dzisiaj, nie w kaplicy, lecz, jak przystoi, w głównym kościelnym gmachu, od godziny jedénastéj do dwunastéj zrana, a od wtóréj do czwartéj z południa, w dni powszednie; zaś od godziny drugiéj do nieszporów, w niedziele i święta.

V.

CZYJÉJ SĄ RĘKI MALOWIDŁA AL FRESCO W KAPLICY ŚW. KAZIMIÉRZA? PLASTYCZNE ROBOTY DAWNE I POŹNIEJSZE.

Od czasu, jak Teodor Narbutt, z kroniki rękopismowéj niemieckiéj, w Rewlu przez siebie odkrytéj, księgi dodatkowéj, ogłosił wzmiankę o Piotrze de Ry Dankers'ie, z przydaną krótką wiadomością o jego życiu (1); opisujący, u nas, zabytki krajowe, ani na chwilę nie wahają się utrzymywać, że wszystkie malowidła *al fresco* w kaplicy św. Kazimiérza są dziełem tego sławnego mistrza, pod którego stérem i sama jéj budowa stanęła (2). W istocie, udzielony wyjątek, z różnorodnego zbioru téj kroniki, uwiadamia, że: «Dankoersig (Dankerse), znakomity »malarz i architekt Władysława IV, dał »dowody swego geniuszu w budowaniu gma-

(1) Tygodnik wileński. Tom III, Rok 1817, N. 68, str. 226—227.

(2) Znicz, na rok 1835, str. 219. Opisanie statystyczne miasta Wilna przez Balińskiego, str. 173—174. Przyjaciel ludu, Rok II, T. I, str. 199—200.

»chów wspaniałych, szczególnie w naszém »mieście kaplicy B. (błogosławionego) Kazi»miérza, którą wybornémi jeszcze obrazami, »na pawimencie (sklepieniu) i ścianach *fresco* »malowanémi ozdobił.»

Z tém wszystkiém jednak, zbliżenie innych świadectw miejscowych w wielką podaćby mogło wątpliwość: czyli już cokolwiek, z oryginalnych utworów pędzla Dankers'a, dotychczas ocalało. Bo przypuszczając, że piérwsze malowidła, w czasie zajęcia dolnego zamku i spustoszenia kaplicy, zepsute lub zniszczone były; jużby ich nie mógł odnawiać albo przywracać Dankers, zmarły na dniu 9 Października 1661 roku, z ran zbojeckich pod Rudnikami odniesionych (1), chociażby zaraz po odzyskaniu Wilna, do naprawienia jéj przystąpiono (2). Ależ o tém

(1) Tygodnik wileński, n. p. m. str. 227.

(2) Samo właściwe miasto już w roku 1660, dnia 11 Lipca, odzyskał regimentarz Michał Pac, oboźny wielkiego księstwa litewskiego. Lecz załoga, obadwa zamki trzymająca, jeszcze przez rok i pięć miesięcy walecznie się broniła, burząc większe gmachy z dział, na zamkową górę zatoczonych. (Summaryusz aktów kapituły wileńskiéj przez Bohusza, pod rokiem 1663, dnia 1 Października. Dubiński, Zbiór praw i przywile-

pomyślano dopiéro w kilka lat poźniéj, a przybranie samego wnętrza, podwakroć odmieniane, zaledwie w 1692 roku zupełnie się skończyło. I w téjto powtórnéj już odnowie, za świadectwem autora *Królewskiéj Drogi*, «Ks. Eustachy Kotowicz, biskup smo»leński, dał wyśmienitemu malarzowi, za o»brazy żywot i cudowne dzieła św. Króle»wica niby żywo wyrażające, tudzież i za »inne ścian okrasy, włoskie sztuki i konszty »do téjże kaplicy należące, talarów bitych »sześćset, okrom innych mniejszych wykła»dów (1).» Prawda, że to dzieło, po większéj części z różnych panegiryków staczane, pod względem ściśle historycznym, nie za-

---

jów miastu Wilnowi nadanych, f. 224, 228, 232. *Rostowski*, *Historiarum Part. I, Lib. X, n. 36, f. 413–414*). Kapituła, zaledwie w roku 1662, dnia 11 Czerwca, powróciła do Wilna.

(1) Królewska Droga, Część II, Rozdz. VI, str. 110.— Ks. Eustachy Kotowicz, był nie tylko znawcą, lecz i sam zwolennikiem sztuk pięknych. On to, w roku 1686, będąc jeszcze prałatem scholastykiem, dał rysunek i kierował wystawieniem w katedrze, nowego ołtarza wielkiego i dwóch pobocznych, które aż do ostatniego jéj przerobienia dotrwały (Porównaj: *Artykuł XII*). Jużeśmy sprostowali błędne, a sławie Dankers'a dziwnie ubliżające podanie, jakoby główny, w tym

wsze się dokładnością zaleca (1). Ale i dzieje kapitulne mocniéj jeszcze stwierdzają, że gdy piérwsze roboty, niedługo po wojnie wykonane, całe się nie nadały; musiano je zniszczyć i zagładzić zupełnie, a kaplicę *na nowo*, tak *wyborném malowidłem*, jako i rzeźbą, wspaniale ozdobić (2).

---

dawnym ołtarzu, obraz Wszystkich Świętych, przeniesiony dziś do kaplicy Jasieńskich, miał być owocem jego pędzla (*Wizerunki, Poczet nowy drugi, Tomik I, str. 29—30*). Aleśmy sami źle byli wyczytali niewyraźny i wpół zatarty, na spodzie malowidła, napis, odkryty przy jego oczyszczaniu. Artysta niemiecki, który w 1690 roku, wymalował ten, miernéj zalety, obraz i dwa inne mniejsze, św. Stanisława i św. Kazimiérza, po bokach jego umieszczone, nazywał się Johan Berkoff (Bärkoff), i tylko sześćset złotych w nagrodę za nie otrzymał (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1697, die 2 Octobris, f. 594*). Pozostałe jeszcze znaki wielu równoległych schyleń, na tylnéj stronie kolosalnego obrazu Wszystkich Świętych, kazałyby się domyślać, że nie był na miejscu zrobiony, ale zkąd inąd, w kilkakrotném złożeniu, sprowadzony.

(1) Jak, naprzykład, kiedy autor utrzymuje: że Królewic Kazimiérz nigdy korony węgierskiéj nie przyjmował (*str. 48—55*); albo, że jego zwłoki, przeszło na ośmdziesiąt lat, przed ogłoszeniem bulli kanonizacyi i wprowadzeniem chorągwi rzymskiéj, już na ołtarz były podniesione (*str. 91*).

(2) *Restauratio antiquior capellae Sancti Casimiri*,

Wyznajemy, że i w pogodzeniu tak sprzecznych świadectw, i w przechyleniu się na jednę lub drugą stronę, nie mała trudność zachodzi. Znajoma, długowieczna trwałość malowań, na świéżym tynku umiejętnie zrobionych, nie dozwalałaby wnosić, żeby dwa wielkie na ścianach obrazy, w opuszczczonéj przez pięć lub sześć lat kaplicy, zupełnie już zniszczały: chybaby z umysłu, przez swawolną lub złośliwą rękę, zepsute i zatarte były. Daleko prędzéj skażeniu uledz mogły cztéry mniéjsze obrazy na żaglastych płachtach sklepienia: zwłaszcza, że krycie blachą miedzianą, na kilka lat do opanowania miasta przedsięwzięte (1), albo może w zu-

---

post Moschoviticam Incursionem, ab Jll-mo Ep-po Mallensi (Benedicto Żuchorski) *olim facta, per novam restaurationem, ab Jll-mo et R-smo D-no Eustachio Kotowicz, Ep-po Smolenscensi nuper in eadem Capella Regia basilice factam, deperdi et demoliri debuit; propter eximias picturas et incrustationes ex gypso artificiose ibidem positas, sumptu et inventione ejusdem Illustrissimi Ep-pi Smolenscensis, cum adjunctis etiam sumptibus et impensis ab Jll-mo Casimiro Sapieha, Palatino Vilnensi, M. Duce M. D. L.* (Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1692, die 8 Octobr. f. 329).

(1) *Porównaj:* Artykuł III, str. 97—98.

pełności, dla wybuchłego powietrza morowego, do skutku nie przyszło, albo w ciągu już wojny, całkiem lub w części było odarte (1); i że zkąd inąd, o znaczném uszkodzeniu sklepień, dosyć częste i wyraźne wzmianki natrafiamy. Gdy bowiem kaplicę, jeszcze przed jéj wyporządzeniem, pośpiesznie otworzono; raz podczas samego nabożeństwa, w uroczystość N. P. Gromnicznéj, nagle oberwały się z góry trzy wielkie i bardzo ostre sztuki marmuru, z których jedna, każącemu właśnie w téj chwili ks. Mikołajowi Słupskiemu, kustoszowi, twarz, rękę i nogę zlekka obraziła (2). Z obawy większego obalenia, ile przy nadchodzącym roztopie wiosennym śniegów, ciało ś. Kazimiérza niezwłocznie do kościoła przenieść postanowiono (3). Owszem, w kilka już lat po piérwszéj niegruntownéj i nieudatnéj odno-

---

(1) W liczbie wydatków, na piérwsze odnowienie kaplicy, prędko po wojnie spełnione, ks. Żuchorski kładzie: *Pro nova lamina ad tegendum plumbea* (?), *pro fornice Capellae Regiae et c.* (Acta V. Capituli Vilnen. a. 1680, die 17 Maji, f. 999).

(2) Królewska Droga, Część II, Rozdz. VI, str. 108 —109.

(3) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1668, die 30 Januar. f. 20.*

wie pod sprawą ks. Żuchorskiego, nie tylko sama wapienna skorupa, ale i znaczne ułamki rzeźby, i niemałe okruchy cegły i ciosu, ze sklepień odpadały: ku zaradzeniu czemu, kapituła tymczasowe śrzodki była przedsięwzięła (1).

Nie podpada więc żadnéj wątpliwości, że cztéry alfreskowe, na żagielkach sklepień, malowidła, zajmując i dwa zaciekłe ponad chórem, są daleko poźniejszego nastania. Jakoż, większa część znawców, których zasięgaliśmy zdania, utrzymują: że w dwóch ocalałych, ponad ołtarzem, obrazach, przy śmiałym pędzlu, rysunek nie jest tak doskonale poprawny, koloryt ostrzejszy, składy i falowania szat z mniejszą biegłością wydane; słowem, że one ustępują w zaletach dwóm

(1) *Securitas in Capella S. Casimiri.— Occurrendo tempestive periculo, imminenti propter decidens saepe caementum, et fragmenta figurarum et statuarum, cum suis notabilis magnitudinis lapillis, ab intra in sacello D. Casimiri, censuerunt Perillustritates Suae obviandum esse cura et industria Peril-ris D. Procuratoris fiscalis: ut nimirum detrudi et amputari faciat lateres, lapillos et caementum circa dictas figuras, ex gypso et caemento elaboratas.* (Acta V. Capituli Vilnen. a. 1678, die 25 Maji, f. 518).

ściennym malowidłóm, a mianowicie obrazowi pogrzebu św. Kazimiérza, nieco więcéj od innych wypłowiałemu, który, jak jest prawdziwém arcydziełem, tak za szczéry, piérwotny i dziewiczy płód pędzla Dankers'a uważanym być musi. Wszelakoż, utalentowany artysta P. Rusiecki, który we Włoszech i w muzeum paryskiém widział obrazy najpiérwszych mistrzów, rozumié: że wprawdzie malowidło pogrzebu św. Kazimiérza najpilniéj jest wypracowane i najstarowniéj wykończone; że w innych alfreskach naszéj kaplicy może trochę więcéj jest łatwości, a mniéj ostatecznego wyrobienia; że draperya dwóch lub trzech figur na prawym ściennym obrazie, w nieostrożném kiedyś oczyszczaniu, miejscami nadwerężona i z wiérzchu wytarta być musiała; ale że wszystkie są tegoż samego stylu, dziełem jednéj i téjże saméj ręki. Z czegoby najbliższy, i ze świadectwem dziejów kapitulnych bardziéj zgadzający się wypływał wniosek: że wszystkie teraźniéjsze *al fresco* malowidła kaplicy św. Kazimiérza, powstały w czasie powtórnego jéj odnowienia koło roku 1692, kiedy już od śmierci Dankers'a lat 31 ubiegło (1). Mimo to

---

(1) Nie już wątpliwe, ale całkiem do wiary niepodobne być się zdaje, inne podanie kroniki rękopi-

wszakże, na lewym ściennym obrazie, włosy świętego Młodzieńca, w odkrytéj trumnie złożonego, są ciemno-popielate, a na dwóch jego wizerunkach ponad ołtarzem, ciemno-rusawe. Czyliżby jeden i tenże sam artysta mógł tę, chociaż lekką, niestosowność popełnić? W kościele niegdyś jezuickim, przy

---

smowéj niemieckiéj T. Narbutta, jakoby Dankers miał „postawić kościół świętego Michała, mniszek świętego Franciszka, w Wilnie" (*Tygodnik wileński, tamże*). Dzieje kapitulne zaświadczają: że Lew Sapieha, kanclerz litewski, w roku 1599 dnia 1 Października, złożył posażne prawo na klasztor i kościół Święto-Michalski, który wtenczas właśnie budowano, polecając ten zakład opiece przewielebnéj kapituły wileńskiéj. Podług opisu dyecezalnych wizyt, kościoł murować poczęto w 1594, a podług Kognowickiego, w 1596 roku (*T. II, str. 66*). Aże Dankers, architekt Władysława IV, umarł pod koniec roku 1661, przeżywszy lat 78; więc, podczas założenia Święto-Michalskiego kościoła, gdyby nawet znajdował się już w naszym kraju, liczyłby najwięcéj lat trzynaście. Owszem, podług innego źrzódła, Dankers zaledwie się w roku 1605 miał narodzić. (*P. M. Gault de St. Germain, Guide des amateurs des tableaux. Paris, 1818 p. 61*). Chybaby kościoł św. Michała, tak wcześnie rozpoczęty, dopiéro przed samą śmiercią Lwa Sapiehy, pod kierunkiem Dankers'a, w części jakiéjś był dokończony.

tak nazwanym domie professów, między innémi alfreskami, były też, jak wiadomo, i dwóch obrazów ściennych królewskiéj kaplicy, nieźle utrafione kopije. Czyliżby ich nastanie, prawie o cały wiek od założenia kościoła, poźniejsze być miało?

Rozstrzygnienie tych wszystkich wątpliwości, dojrzalszemu sądowi znawców i odkryciu innych źrzódeł zostawujemy. Tymczasem ubolewać tylko przychodzi, że ani autor *Królewskiéj Drogi*, ani kapitulne dzieje, nie zachowały nazwiska wybornego artysty włoskiego, który, niewątpliwie już ku końcowi siedmnastego wieku, okrasił tak pięknéem malowidłem cztéry żagielki sklepienia, a jakby zezdania P. Rusieckiego wypadało, nawet i poboczne ściany kaplicy. Uczony Rektor i Professor Zwyczajny Akademii Duchownéj Ks. Kanonik Fiałkowski wspomniał nam o domyśle niektórych dawnych mieszkańców miasta, opartym na podobieństwie stylu dwóch obrazów ponad ołtarzem, z malowidłami Sapieżyńskiego niegdyś pałacu na Antokolu: iż tenże sam artysta, nazywający się Delbane (?), i kaplicę św. Kazimiérza na sklepieniach ozdobił. Wspólność samego czasu wiele za tym domysłem przemawia: gdyż pałac hetmana Kazimiérza Sa-

piechy stanął 1691 roku, a odnowienie kaplicy, na które on znaczną część kosztu podejmował, zupełnie ukończone w roku 1692. Ale zatarcie malowideł antokolskiego pałacu, przed jego nawet przerobieniem na szpital wojskowy mocno już uszkodzonych, bliższego dziś porównania uczynić nie dozwala (1).

Jakkolwiek bądź, ponieważ główne zarysy dwóch zaciekłych malowideł ponad chórem kaplicy, jak się to okazało przy restauracyi zastępujących je Smuglewiczowskich na płótnie obrazów, jeszcze nie są do szczętu zatarte i zagładzone; możeby więc biegły jaki artysta przywrócić je, choćby w innym sposobie malowania, potrafił. Wszakże pisma czasowe głosiły: że na rozkaz Ludwika Filipa, w zamku *Fontainebleau*, zdołano albo odświéżyć, albo do piérwiastkowego przyprowadzić stanu, dawne kolorowe na ścianach i sufitach obrazy, niemal całkiem wypłowiałe i zatarte, pod kilku warstami pobiały, pod

(1) Przed rokiem 1812 widzieliśmy jeszcze, na plafonie głównej sali opuszczonego pałacu, wielki obraz apoteozy Herkulesa. Grono bóztw olimpijskich było już mocno uszkodzone, i przez osypanie się tynku w wielu miejscach zniszczone. Ale czerstwy i świéży Herkules, chociaż biegłego pędzla, wydał się nam trochę zanadto krępy i żylasty.

obiciami i dębową śnicerszczyzną zagrzebane, które niegdyś waleczny i zalotny Franciszek I, najsławniejszym artystóm włoskim dał był wymalować.

Ale w powtórnéj restauracyi, przedsięwziętéj podług myśli Ks. Eustachego Kotowicza, oprócz malowideł *al fresco*, jeszcze i nowa rzeźba przystroiła kaplicę, z piérwotnych ozdób swoich, po większéj części, wyzutą. Zdaje się, że z pomiędzy dawniejszych robót plastycznych, najłatwiéj ocaleć mogły cztéry allegoryczne posągi, u spodu bani, w dość głębokich wyżłobiach umieszczone; a te nie są tak wybornego dłóta, jak płaskorzeźba w ołtarzu, przy wezgłowiach żagielkow sklepienia, w półokręgowych arabeskach i pod okolnym, przy nasadzie bani, krajnikiem, która niewątpliwie należy już do czasu poprawniejszéj odnowy. Lecz nie doszło nas imię Sapieżyńskiego rzeźbiarza, tak jak niesławne miano Salvador'a. Piérwiastkowe zaś posągi allegoryczne u spodu bani, czy nie będą tylko jednéjże ręki z rzeźbą na sklepieniu Wołłowiczowskiéj kaplicy, która spółcześnie ze Święto-Kazimiérską, i podług planu tegoż samego budownika, była postawiona (1).

(1) Piękna i bogata, w staroświeckim stylu, rzeźba na

VI.

WIADOMOŚĆ SZCZEGÓŁOWA O RELIKWIACH ŚWIĘTEGO KAZIMIÉRZA.

W ciągu wyporządzania kaplicy, 1838 roku, kiedy się już zabiérano do oczyszczenia zdjętéj z ołtarza srébrnéj trumny, wypadało nasamprzód wyjąć ukrytą wewnątrz pomniejszą ar-

---

podniebieniu Wołłowiczowskiéj kaplicy, porównana z ołtarzem cale nieudatnym i nagiémi prawie ścianami, nastręczyła już domysł: że jéj założyciel sam nie dokonał swojego dzieła (*Wizerunki*, *Poczet nowy drugi*, *Tomik I*, *str. 38*). Jakoż, księga wizyty kościelnéj pod rokiem 1743, najwyrazniéj potwierdza: że dopiéro wykonawcy testamentu biskupa Wołłowicza, w kilka lat po jego śmierci, przybranie wnętrza i ołtarza, z mniejszą dbałością dokończyli (*Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 166—167*). Dowiadujemy się z niéj nadto, iż, oprócz kolorowych obrazów w medallionach bani, wystawujących Zwiastowanie, Nawiedzenie, Wniebowzięcie i Uwieńczenie N. P. M., były i na cztérech żagielkach sklepienia, w tymże rodzaju, malowidła, znacznie już wtedy uszkodzone, a poźniéj, zarówno z tamtémi, wapnem pociągnięte; w ustępie zaś pobocznéj ściany lewéj, naprzeciw grobowca fundatora, znajdował się chór z małym organem. Piérwiastkowa latarnia była niezawodnie kamienna: *Super vertice fornicato rotundo, turris parva lapidea.* (Ibidem, f. 163).

kę drewnianą, i tym sposobem, złożone w niéj ziemskie ostatki Wybranego Pańskiego od nieuważenia ochronić. Z jakiéj sposobności korzystając gorliwy, rządzący naówczas dyecezyą, **Biskup**, zamierzył przystąpić do źwiedzenia tego świętego składu, przeszło już od sta i dwóch lat nie otwiéranego. Niżeli damy poznać wypadek spełnionego przejrzenia, samę naprzód uchronę i zawarcie szanowanych szczędów opisać potrzeba.

Srébrna blacha, rzeźbą przyozdobiona, okrywa wielką, tegoż samego kształtu i rozmiarów, drewnianą trumnę, z lekkiego, jak się zdaje, lipowego drzewa, bynajmniéj nie spróchniałą i nigdzie od owadów nie uszkodzoną, wewnątrz zaś wybitą błękitnym gredyturem, zdrowym jeszcze i mocnym (1). W téj wielkiéj trumnie, umieszczona jest mniejsza, podłużno równoległościenna skrzynia, zewnątrz jedwabną turecką materyą, w żółte i różowe pasy, czerstwą i niewypłowiałą, wewnątrz atłasem białym, a na krawędziach i spojeniach galonem złotym obita, i dwóma wnętrznémi obwarowana zamkami,

(1) Trumna wielka, jak niżéj powiémy, dopiéro ku połowie ośmnastego wieku była sporządzona. (Porówn. *Artykuł XI*).

od których klucz jeden chował się zawsze u biskupa dyecezalnego, drugi zaś, dawniéj jeszcze zatracony, w magistracie wileńskim. W niéjto dopiéro przechowuje się już właściwy, szczélnie wpadający, relikwiarz, albo trunienka, z drzewa olszowego, zewnątrz płótnem obszyta (1), któréj wieko rozmyka się na dwie połowice, albo skrzydła, z boków zawiaskami opatrzone, po końcach zaś dwiema, na przekos leżącémi, odsuwalnémi z drzewa zaworkami przymocowane. Połączenie obudwóch, nawzajem się zakładających, skrzydeł wieka, zabezpieczone było dwiema krótkiémi, z obustron na poprzek ułożónémi, błękitnémi wstążkami, z których każda, miała na jednym końcu wielką pieczęć królewską, na massie pod cieńkim papiérem w roku 1664 przyłożoną, a we wszystkich poźniejszych otwiéraniach zgoła nie naruszaną i nietkniętą: dwie zaś inne, na laku wyciśnione pieczęci, biskupia i kapitulna, u dwóch przeciwnych końców wstążek, za każdym razem były odrywane. Teraz, dla zachowania w całości wszystkich

(1) Płótno to, po szwach, opatrzone było pieczęciami biskupa Michała Jana Zienkowicza.

cztérech pieczęci, wstęgi na poprzek przecięto.

Same relikwie, podzielone na sześć składów, zawinięte są w sześciu osobnych, z atłasu białego, pokrowcach, z których każdy ma na wierzchu kartę, wielość i nazwanie cząstek wyrażającą. Pokrowiec świętéj głowy, szczęki i gęstych, niegdyś aż na ramiona spływających włosów, jest podwójny: z czerwonego i białego atłasu. Aksamitna, próżna piérwszego kształtu, mitra książęca, z dwiema od skroni spadającémi przewiązkami, również aksamitne, opadłe już wezgłowie i ocalały prawy kraj atłasowéj obcisłéj szaty z wycięciem ramienia, dawny swój karmazynowy kolor w ciemny, niby wiśniowo-żółtawy, zamieniły. Wszystek nadto skład, po wierzchu i u spodu, osłania jedno wspólne zawicie z karmazynowéj, półaksamitnéj materyi, którą, jak widać, sama niegdyś trunienka wewnątrz była obita.

Ponieważ na tém źwierzchniém zawiciu, i po części w pokrowcach atłasowych, nalazły się autentyczne pisma, zaświadczające o dawném, różnemi czasy, przeglądaniu czczonych ostatków i udzielaniu ich w darze dla znakomitych pobożnych osób; że i wywód słowny

świéżo dopełnionego obejrzènia, również przy świętych kościach, na samém wieku trunienki złożony został; zatém, cały ich stan i szczegółowe spisanie wyświéci się z ogłoszenia tych urzędowych aktów, które, w chronologicznym porządku, zachowując, ile możności, ich pisownią, umieszczamy (1).

I. AKT OBEJRZENIA, Z OPIECZĘTOWANIEM, RELIKWIJ ŚW. KAZIMIÉRZA W ROKU 1664. (2).

Anno D-ni 1664 die 23 Junii post hostilitatem Moschowiticam Reliquiae Corporis S. Casimiri Principis Poloniae et Magni Ducis Lithuaniae sub firmis Sigillis durante hostilitate custoditae Ad Mandatum et requisi-

(1) Wszystkie te akta, nie na pargaminie, lecz na zwyczajnym papiérze pisane, nie zbutwiałe są i czytelne. Dwie ich kopije, dla porównania, od dwóch poważnych osób kapitulnych, były nam udzielone.

(2) Cały akt spisany jest ręką ówczesnego kustosza, ks. Mikołaja Słupskiego. Prałat ten, tak często w naszém opowiadaniu wspominany, poźniéj biskup gracyanopolitański, zmarły w 1693 roku, spoczywa w kościele katedralnym, przy szóstym, po prawéj ręce, filarze, gdzie się też jego nagrobek, na stronie ku wielkiemu ołtarzowi obróconéj, znajduje.

tionem Ser-mi ac Potentissimi Principis Joannis Casimiri D. G. Regis Poloniae ac M. D. Lithuaniae etc. Suecor. Gottor. ac Vandalor. Regis Haereditarii, Pronepotis ac Consanguinei Sui, cum consensu Ill-mi ac R-mi D. Georgii Bialozor Episcopi Vilnensis vti Loci Ordinarii protunc infirmitate gravi causante absentis apertae fuerunt et post revisionem factam Sigillis S. Rae Mts. Ill-mi Loci Ordinarii V. Capituli Vilnens. Ill-mi D. Nominati E-pi Posnaniensis Stephani Wierzbowski Perill-ris ac R-mi D. Gothardi Tyzenhaus E-pi Methonensis Suffraganei et Canonici Vilnen. ac Nicolai Słupski. Custodis Vilnensis affirmatae fuerunt.

Joannes Casimirus Rex.

(*L. S.*) (1).

(U dołu następne cztéry podpisy:)

Steph-s Wierzbowski No-tus E-pus Poznanen.
Gottardus Joannes Tyzenhaus E-pus Methonen. Suffr. et Can-cus Vilnen. Procurator V-bilis Cap-li etc.

---

(1) Drobna pieczątka sygnetowa z herbem królewskim, na laku czerwonym. Trudno jest przecięż, z całego pisma, jaśnie wyrozumiéć: czyli Jan

Nicolaus Słupski Custos Vilnensis mpr.

Praesens adfui Bartholomaeus ***Ładzik*** (1)
Vicecustos Eccl-iae Cathedr. Vilnen. mpr.

II. AKT PRZEJRZENIA I PRZESUSZENIA SZCZĄTKÓW ŚWIĘTEGO KAZIMIÉRZA, WE TRZY LATA PO PIÉRWSZÉJ REWIZYI, PRZEZ KOMISSYĄ OD KRÓLA JANA KAZIMIÉRZA WYZNACZONĄ, Z ANNEKSAMI DO TEGO AKTU NALEŻĄCÉMI.

1. List królewski, naznaczający komissyą.

Jan Cazimierz z Łaski Bożéy Król Polski Wielkie X-że Litewski Ruski Pruskie Mazowiecki Żmuydzki Inflantski Smolns. Czernichowski. A Szwedzki Gottski Wandalski Dziedziczny Król,

W Bogu Wielebnym X-żey Wielmożnemu i Vrodzonemu Casimierzowi Pacowi Bisku-

---

Kazimiérz sam osobiście był obecnym przy obejrzeniu relikwij, albo, co podobniejsza, dopełnionego już dzieła świadectwo podpisał, a do obwarowania trunienki użyczył wielkiéj pieczęci królewskiéj, podobnie jak to uczynił chory podówczas Białozor, biskup wileński.

(1) Na powadze aktów kapitulnych, jako też *Królewskiéj Drogi*, przywróciliśmy prawdziwe nazwisko podkustoszego, które, w obudwóch udzielonych nam kopijach, dla niewyraźnego podpisu, błędnie jest wyczytane: Łaztuk i Łaztak.

powi Smolns. Nominatowi Żmudzkiemu. Gottardowi Tyzenhausowi Biskupowi Methonskiemu Suffraganowi Wilens. Nominatowi Smolenskiemu. Janowi Carolowi Kopciowi Wojewodzie Połockiemu. Pawłowi Ciprianowi Brzostowskiemu Referendarzowi W. X. Litt^o Mikołaiowi Słupskiemu Custosowi, Benedictowi Żuchorskiemu Canonicom Wileńskiem Vprzeymię wiernie nam miłym Łaskę nasze Królewską.

W Bogu Wielebni, Wielmożny, Vrodzony Vprzeymię wiernie nam mili. Mamy pewną relatią od osob wiadomych y wiary godnych. Że Ciało S. Kazimierza W Trunie pieczęcią naszą y innych rożnych osob zapieczętowane dla skołatania po rożnych drogach vwożąc przed Nieprzyjacioły y przechowywania po rożnych Wilgotnych mieyscach, potrzebuie opatrzenia, Byliśmy dla tego proszeni abyśmy ten Swięty deposit opatrzyć y przesuszyć Pozwolili. My do słuszney przychilaiąc się prożby. Żądamy y Zleczamy Vprzeymościom y wiernosciom Waszym, abyście znioszi się z Sobą o Czasię, do Wilna ziachali. y tam zszedłszy się na mieysce gdzie to *Sacrum depositum* iest Collocowane, Trunę otworzili Kości swiętę przeszusili, y iako należi opatrzili *Praestito* naprzod *juramento.* że z tego S. Depo-

situ Żaden z Vprzeymości y Wiernosci Waszych żadnéj naymnieyszey Cząstki niewezmie. W Czym *Conscientias* Vprzeymosci y wiernosci Waszych *obligamus Vnius vel duorum absentia in praemissis non obstante.* Co my Vprzeymościom y Wiernosciom Waszym Łaską naszą zawdzięczać obieczujęmy. Data w Warszawie dnia XXIII Maja Roku Panskiego M. D. CLXVII Panow. Krolęstw naszych polskie^{o} y szwedzie^{o} XIX Roku.

JAN KAZIMIERZ KROL.

(M. P.) (1).

2. Rota przysięgi przez Komissarzy wykonanéj, i ogólna sprawa o dopełnieniu zleconéj im czynności.

Ja N. Przysięgam P. Bogu w Troycy S. iedynemu natym iako z Depositu Ciała S. Kazimierza y kości iego SS. żadney naymnieyszey Cząstkij ani prochu ztego Ciała S.

---

(1) Pieczęć większa W. K. L. przyciśnięta na massie czerwonéj pod cieńkim papiérem, bardzo dobrze dochowana.

niewezmę, y natym iako oteij Co-missij od JKM. Pana Naszego nam zleconéj *non reuelabo*, tak mi P. Boże dopomosz y Męka iego Swięta.

A^o 1667. d. 20. Junij Tę Commissią zroskazania JK. M. P. N. M. *praeuio Juramento* do skutku przywiedliśmy y to Swięte *depositum* przesuszywszy y złożywszy y spisawszy Pieczęciami naszemi zapieczętowaliśmy Dan w Wilnie -

Alexander Sapieha Ep-s Samogitiae Nominatus et electus Vilnen. mpr.

Gottardus Joanę Tyzenhaus E-pus Methonensis Suffraganeus Can-us et Administrator Ep-tus Vilnę Nominatus Smolenscensis mpr.

Ciprian Pawełł Bzostowskj Referendarz y Pisarz W. X. L. Co-missarz -

Joannes Carolus Kopeć Palatinus Polocensis Co-missarius mpr.

Nicolaus Słupski Custos Vilnensis mpr.

Benedictus Żuchorski Canonicus Vilnensis ProCurator Promotor et Scriba huius Commissionis mpr.

3. Szczegółowe spisanie szczątków świętego Kazimiérza przez wysadzonych komissarzy.

W Wilnie *A^o 1667 d. 20 Junii* Spisanie depositu S^o Kazimierza *ex Commissione* Jego Krolę Mości P. N. M.

Znaleziono *Sigilla integra* № *8.* między niemi Króla Jegomości, Jmci X-a Biskupa Białłozora i Capitulna.

Po otworzeniu naprzod *Caput Sacrum totum inventum* (*N.B.* ieszcze mieyscami *Cutis cum crinibus*). *Dentes Sacri cum labiis*, № *22 in labiis* (maxillis), a cztery osobno to wszystkich 26. *Item* przy tey głowie świętey kość co przy gardle bywa.

*2*º Łopatka cała a drugiey połowa.
*3*º Piersi sztuk dwie (*Os sterni*).
*4*º Pacierze *alias dorsi* sztuk № 12 wielkich, a małych 11.
*5*º *Spina integra* (Os sacrum?)
*6*º Żeber sztuk № całych 10, połamanych sztuk małych i większych № 24.
*7*º *Brachia integra duo.*
*8*º *Crura* (?) *a manibus alias* piszczele *maiora duo. Item minora etiam a manibus* 4.
*9*º *Membrorum alias articulorum ex digitis, tam manuum quam pedum* № 20.
*10*º *Duo membra vel ossa a tergo procedentia*, *alias* od udów, *duo* 2.
*11*º *Item ossa maiora duo*, *minora etiam duo a Geniis* (genibus) *provenientia*, *alias* Goleni.

12º Membra vel Compagines a pedibus wielkich 3, małych 14.

13º Articulorum ex pedibus małych i większych *№* 19.

Nicolaus Słupski Cust. Vilnen.

Alexander(Sapieha) *Nominatus et electus E-pus Vilnę.*

Gottardus Joanę Týzenhaus E-pus Methon. Suffr. et administr. Epp-tus Vilnę. mpr.

Benedictus Żuchorski Cn-cus Viln. mpr.

CiprianusPaulus Brzostowski Referendariꝰ etNotariꝰ M.D.L.

Joannes Carolus Kopeć Palatinus Polocensis Co-missarius.

4. Notatka prywatna komissarzów, o relikwiach św. Kazimiérza w ogólności, na ćwiartce pisana.

Vilnae Ex Co-misso S-ae R-iae M-tis 1667 die 25 Junij.

Caput cum mandibula Sancti Casimiri-

Ventriculus et tota superior pars Corporis.

Cum Mitra et crinibus Sancti Casimiri.

Toga in qua dopositum erat corpus Divi Casimiri.

Brachia Sancti Casimiri — Crura Sancti Casimiri.

Alexander Nomin. et electꝰ Vilnen.

Joannes Carolus Kopeć Palatinus Polocensis Co-missariꝰ.

Gottardus Joan. Tyzenhaus E-pus Methon. Suffr. Can-us et Admi. Ep-tus Viln. Nomin. Smolens. mpr. *Nicolaus Słupski Cust. Vilnę.*

Ciprianus Paulus Brzostowski Refendarig et Notarius M. D. L.

Benedictus Żuchorski Canon. Vilnę.

III. AKT ODDZIELENIA CZĘŚCI RELIKWIJ W ROKU 1677, DLA KRÓLA JANA III, DLA KRÓLOWÉJ MARYI KAZIMIRY I DLA WIELKIEGO KSIĄŻĘCIA ETRURYI KOZMASA III, MEDYCEUSZA.

Anno D-ni 1677 die 29 8br. ex Mandato Serenissimi Regis Joannis Tertii, de consensu Loci Ordinarii Nicolai Pac Ep-pi Nominati Vilnen. nec non Venb-lis Capituli Generalis Congregati pro Translatione S. Stanislai in praesentia Jll-mi et Rn-dissimi superius praenotati Ep-pi et Deputatorum inferius manu propria subscriptorum, aperta est Cista, et data est reliquia Serenissimo et Magno Duci Etruriae Cruris integri. Sacrae vero Majestati Poloniae unum frusticulum ex spina dorsi et alterum frusticulum Sacrae Reginali Majestati ex eadem spina dorsi, quod pro meliori memoria et notitia manus nostras subscribimus.

Nicolaus Stephanus Pac E-pus Vilnen.

Alexander K o t o w i c z *Ep-pus Smolen. Decanus Vilnen.*
Nicolaus S ł u p s k i *Ep-pus Gratianopolitan. Archidiac. Vilnen.*
Benedictus Ż u c h o r s k i *Custos Praelat. Vilnen.*
Andreas Casimirus O s s o w s k i *Regens Canc. M. D. L-ae C. P. V. praepositus Biall. Onixten. mpr.*

Udzielenie wsławionych szczątków, chociaż dla osób tak wysokiego dostojeństwa, nie bez wielkiego zachodu, przewłoki i trudności nastąpiło. Jeszcze przed laty dwiema, jenerał towarzystwa Jezusowego Józef P a u l i, w imieniu wielkiego książęcia Etruryi, K o z m a s a III (1), z domu M e d y c e u s z ó w, pisał do biskupa nominata P a c a, o przesłanie znaczniejszéj jakiéj części z ostatków św. Kazimiérza Wyznawcy. Na co dała odpowiedź kapituła, że wprawdzie nie odmówi żądaniu tak znakomitego i pobożne-

---

(1) Inni nazywają tego książęcia: *C o s m u s* i K o z m u s. Nastąpił on na księstwo toskańskie, czyli, jak wówczas nazywano, etruskie albo florenckie, po ojcu swoim F e r d y n a n d z i e II, w młodym jeszcze wieku, a umarł podobno aż w roku 1723 (*Gregorii K o l b S. J. Compendium totius orbis. Augustae Vindelicorum*, 1733, *in 4to*, *p.* 43).

go książęcia, ile ku pomnożeniu czci świętego Ziomka Litewskiego: przystałoby jednak, żeby Książę Jegomość chęci swe, w pozyskaniu niepowszedniego daru, jeszcze wyraźniéj objawić raczył listem własnoręcznym, którego kapituła z poszanowaniem oczekiwać będzie (1). Następnego lata, Król Jan III, zniewolony prośbami wielkiego księcia Etruryi, upoważnia biskupa Mikołaja Paca, reskryptem danym z Jaworowa, dnia 30 Czerwca 1676 roku, do podniesienia pieczęci Jana Kazimiérza, na trunience przyłożonych, domawiając się i sam o pobożny upominek. Kapituła, cząstkowie tylko zgromadzona (*Capitulum particulare*), odpisuje, że z ochotą posłuszna będzie woli królewskiéj, ale jéj spełnienie odłożyć musi do powszechnego zebrania w przyszłéj jesieni; zwłaszcza, że nie śmiałaby poruszyć składu bez wiedzy i zezwolenia nuncyusza Apostolskiego, o które, w tym przeciągu, wystarać się przyrzeka (2). Tymczasem, nadchodzi własnoręczny list wielkiego książęcia etruskiego, do biskupa i kapituły, jeszcze w roku 1675 dnia

(1) *Acta V. Capiti Vilnensis, anno 1675, die 18 Octobr f. 195—196 et die 22 Novembr. f. 204.*

(2) *Ibidem, a. 1676, die 24 Julii, f. 249.*

15 Grudnia z Florencyi pisany, ale jakimś trafunkiem w drodze opoźniony. Wszelakoż, po otrzymaniu nawet listów i uwiadomieniu nuncyusza, zaledwie w półtora roku, zgadza się wreszcie kapituła święty skład otworzyć, i z niego wyjąć dwie małe cząstki dla króla Jana III i królowéj, a trzecią znaczniejszą i całkowitą (1), dla wielkiego książęcia florenckiego, którą biskup Mikołaj poczesnie w srébro dał oprawić. Wysadzeni do otworzenia trumny złożyć musieli przysięgę, że oprócz tych trzech cząstek, dla siebie nic nie wezmą. Zastrzeżono jeszcze, że jeśliby wielki książę nawzajem przysłał jaki zabytek św. Maryi Magdaleny *de Pazzis*; ten wyłącznie ma należeć do katedralnego kościoła (2).

Ale podobno już piérwéj książę Etruryi podarował dla biskupa Mikołaja Paca znakomity upominek, ze szczątkami pokrewnéj jemu świętéj Zakonnicy: gdyż, jak wiadomo, Pacowie ród swój prowadzą od wychodź-

(1) *Crus vel quidquam simile*, jak wyrażają dzieje kapitulne. Autor zaś *Królewskiéj Drogi* utrzymuje, że dla księcia Etruryi posłane było, do Florencyi, ramię jedno św. Kazimiérza (*Część II, Rozdz. VIII, str. 124*).

(2) *Acta V. C. V. a. 1677, die 27 Octobr. f. 470.*

ców florenckich, z domu *de Pazzis*, do Litwy przesiedlonych. Kosztowny ten relikwiarz, zapisany przez Mikołaja biskupa dla katedry, a po jego śmierci, zaszłéj w Rudawie, odzyskany z pałacu biskupiego (1), podziśdzień się w skarbcu znajduje. Jestto niewielka kryształowa kula, któréj wydrążenie, w pośrzód emaliowanych złotych lilij, zamyka jeden ząb przodowy i trzy pączki włosów świętéj Dziewicy. Podstawek téj kuli, pas na poprzeczném spojeniu obudwóch, rozdejmujących się półsferz i samo jéj uwieńczenie, również są szczérozłote, wczęści emalią białą pokryte, a osadzone 126 dyamentami. Na wierzchu, pod brylantowym krzyżykiem, zwija się biała emaliowa wstęga, z napisem: *Dens et capilli S. Mariae Magdalenae de Pazzis* (2).

W historyi tego udzielenia pominąć nie godzi się, że Jan III, za przesłany sobie święty zabytek, dziękował listem własnoręcznym (3), który, w archiwum kapitulném, możeby się wynalazł.

---

(1) *Acta V. C. V. a. 1684, die 15 Maji, f. 99.* — Przy relikwiarzu znajdowała się też miara długości ciała i obwodu głowy św. Magdaleny *de Pazzis.*

(2) Relikwiarz ten waży łótów szesnaście i ćwierć (*Wizyta kościoła katedralnego w roku 1828, f. 70*).

(3) *Acta V. C. V. a. 1678, die 4 Febr. f. 477.*

IV. UDZIELENIE RELIKWIJ ŚW. KAZIMIÉRZA W ROKU 1736, NAPRZÓD DLA KRÓLOWÉJ MARYI JÓZEFY, MAŁŻONKI AUGUSTA III, A NIECO POŹNIÉJ DLA SAMEGO KRÓLA I KANCLERZA JANA SAPIEHY.

1. Wypis z protokółu aktów kapituły katedralnéj wileńskiéj. Roku 1736, dnia 8 Lutego, z karty 244.

Capitulum Particulare cum Consensu Jllr-ssmi ac Rnd-ssmi D-ni Ancuta Ep-pi Antipatrensis Suffraganei infirmitatis legalitate impediti, Praesentibus Perillr-b9 Rnd-issimis D-nis Alexandro Żebrowski Scholastico, Jacobo Szczuka, Francisco Giedroyć Praelatis et Can-cis Cathdr-libus Vilnensib9 et Me Notario (1).

Pars Reliqviarum S. Casimiri.
Ad Postula-onem Ser-mae Reginae.

In hodierna Sessione convocata praevio ad infra scripta Consensu Jllr-ssmi Ancuta Ep-pi ut supra, per Peril-rem Scholasti-

---

(1) Pisarzem przysięgłym aktów kapituły, którego nazwisko nie jest w tém świadectwie wymienione, był, podówczas, ks. Michał Oleszkiewicz, publiczny notaryusz Apostolski, a poźniéj kanonik piltyński.

cum co-municato praesens personaliter Per-ill-ris Giedroyć Can-cus exposuit Desideria ardentissima Ser-mae Reginae Poloniarum feliciter modernae Josephae Augusti III. de Domo Austriaca procedentis, Volentis quoq; pro Successu proximi Partûs sui futuri habere Reliqvias S. Casimiri Regni sui Patroni ac Domûs suae Austriacae Praedecessoris Divinissimi (1), *cujus qvidem Petitioni uti justae et piae Vnb-le Cap-lum cum omni qva par est Majestatis Regiae reverentia benigne a-nuit, et ad hujusmodi praelibatae Ser-mae Reginae desideria partem Notabilem alte fati Divi Casimiri Indigetis Reliqviae ex Argenteo Depositorio separandam, disjungendam et avellendam dare decrevit, uti et Actu dedit cum infallibili recognitione veram esse omnino Sancti Casimiri Confessoris eam Reliqviarum Partem hoc Suo Actu idem attestante.*

---

(1) Królowa Marya Józefina była córką Józefa I, cesarza, a święty Kaziniérz matką miał Elżbietę austryacką, córkę Alberta II, cesarza rzymskiego, króla zaś węgierskiego i czeskiego.

2. List kanclerza wielkiego litewskiego Jana Sapiehy, do biskupa Michała Jana Zienkowicza.

Monseigneur!

Ex mente JKM. P. M. M. odzywać mi się przychodzi, a tym Samym y Siebie przypomnieć *constantissimis* WMmPana *favoribus*, zlecił mi pobożny Pan usilnie *convenire* Wmć Pana, abyś mu udzielił *aliquam particulam Sacrorum Lypsanorum* S^o^ Kazimierza, *pro Domestico Cultu huius Domestici* JKM. *Indigetis*, y wielkiego Krolestwa Patrona, *Colligit* bowiem JKM. *ossa Sanctorum* y ma iuż Ich nie mało z Krakowa, Gniezna, Sącza, y innych mieysc *Tutelarium* Korony Polskiey ma iuż Krolowa Jmść *particulas* pomienionych reliquii, rozumiem że W. Mc Pan nie odmowisz podobnego ukontentowania *exemplarissimae pietatis* Panu— Czeka tedy *impatienter* tey uczynności *cum authentico* na Ręce moie przez naypierwszą do Warszawy pewną okkazyą o ktorą trudno nie będzie, nie wątpiąc że *suo desiderio Regio*, *prompto* Zechcesz *Adesse animo*, przez co pociągniesz, tym większey pobożności dowody ku Kaplicy tegoż Swiętego Majestatu JKM, a mnie doniozszy intencyą *in praemissis* Pańską *nil re-*

stat tylko przy podobncy Sposobności y dla Siebie *aliquam micam* Reliquii S^o Patrona Domu mego *ex Spirituali* Wmę Pana *Liberalitate humiliter expetere*, y *profiteri* żem iest *Cultu perenni*

WMMC Pana
Dobrodzieia
szczerze Życzliwy
y Uniżony Sługa
J Sapieha
Kancl: WWXL —

D. 12. Maj. 1736.
z Warszawy (1) —

3. Postanowienie biskupa Zienkowicza, na tymże samym liście, w drugiéj ćwiartce, własnoręcznie zapisane.

Michaël Joannes Zienkowicz DEI et Ap-licae Sedis Gratia Episcopus Vilnensis.

Notum facimus et Significamus praesentibus literis nostris, qualiter Nos habita Supra-

---

(1) Na kopercie położony adres następny:

A Son Excellence
Monseigneur le Comte Zienkowicz
Eveque de Vilna —
par Grodno
a Vilna

*scripta Reqvisitione Serenissimi ac Invictissimi Augusti III. Poloniarum Regis et M: D: L*tt *etc. per Ill-mum Dominum Joannem Comitem in Kodeń Sapieha Supremum M: D: L*tt. *Cancellarium nobis ex mente Eiusdem Seren-mi Regis exposita Aperuimus Cistam SS. Lypsanorum D: Casimiri Conf: Patroni Regni Poloniae et M: D: L*tt. *ex qvibus videlicet ex fasciculo 4*to *accepimus notabilem Reliqviam pro Serenissima Magestate, et Alteram particulam minorem pro Ill-mis Ministris in Praesentia Nostra ac infrascriptorum. A-no D-ni 1736. Mens. Junij die 14*a. *In Cuius rei Fidem Manum Nostram Subscribimus, et dictam Cistam Sigillis nostris Communivimus* —

Michaël Episcopus mp.

Georgius Casimirus Ancuta Ep-pg Antipatrensis Suffr. ac Archidiaconq Vilnen. Referend. M. D. L. Praepositus Capellae Regiae S. Casimiri mpr.

Alexander Joannes Żebrowski S. Th. ac J. U. Dr. Scholasticus Praelatus ac Off-lis Gn-lis Vilnen. Prothon. Ap-licus mpr.

V. AKT OSTATNIEGO OBEJRZENIA RELIKWIJ, Z ODDZIELENIEM ICH CZĘŚCI, W ROKU ZAPRZESZŁYM 1838.

Andreas Benedictus Kłongiewicz Episcopus Chrysopolitanus, Suffraganeus Vilnensis et Sede vacante administrans Dioecesim Vilnensem.

Anno Domini supra millesimum octingentisimum trigesimo octavo (1838), die 12 v. s. seu 24 Novembris juxta Calendarium Romanum. Dum parietes Sacelli, Divo Casimiro dicati, interius a squalore et pulveribus purgarentur; Nos, in comitatu Illustrissimorum Dominorum Canonicorum et Officialium Ecclesiae Cathedralis Vilnensis infra scriptorum, ad magnum conditorium Corporis ejusdem Sancti, ex Altari demissum, praemissis psalmis, antiphona, versu et propria oratione, cum debita reverentia accessimus; et intus arcam ligneam obseratam, in eaque aliam minorem, sindone contectam et sigillis firmatam reperimus. In qua, per nos aperta, aliquot testimonia authentica ex annis 1664. 1667. 1677 et 1736, in iisque sacra ossa descripta per numerum et speciem, integra inventa sunt. Ex hoc sacro deposito, in usum Ecclesiarum, ad ea-

rum ornamentum et patrocinium Divi Tutelaris conciliandum, et praecipue ad consecranda Altaria portatilia, septem costas cum tribus orbiculis (vertebris) *cervicis vel dorsi, duosque dentes et minutissimam particulam crinium excerpsimus, hasque reliquias, in Sacristia separatim servandas, Domino Vicecustodi commisimus; ipsam vero arcam interiorem, cum reliquis ossibus Sacris, nova sindone involutam, sigillisque, tam Nostro, quam Venerabilis Capituli, communitam, iterum, ut pridem erat, in magno conditorio reposuimus, illudque diligenter occlusimus.*

Andreas Benedictus Klongiewicz,
Episcopus Chrysopolitanus, Suffraganeus Vilnensis, Administrans Dioecesin Vilnensem.

Joannes Markiewicz, Canonicus Vilnensis et h. t. Praesidens Capituli.

Mamertus de Fulstin Herburt, Canonicus Vilnensis, Custos Praelatus Żytomiriensis, Sacrae Theologiae Doctor.

Joannes Staniewicz, Canonicus Cathedrae Vilnensis.

Antonius Fiałkowski, Ecclesiae Cathedralis Vilnensis Canonicus et Academiae Ecclesiasticae Professor Ordinarius.

Antonius Pawłowski, Ecclesiae Cathedralis Vilnensis Canonicus.

Vincentius Znosko, Canonicus Brestensis, Vicepraepositus Capellae Sancti Casimiri, Ecclesiae Cathedralis Vilnensis Caeremoniarum Sacrarum Magister.

Jacobus Karolewicz, Vicecustos Ecclesiae Cathedralis Vilnensis.

Liberatus Stancewicz, Augustinianus, Ecclesiae Cathedralis Vilnensis Poenitentiarius.

Po spełnioném obejrzeniu i zawarciu trunienki, na śrzodku zejścia się obudwu skrzydeł wieka, położono na poprzek széroką wstęgę błękitną, któréj jeden koniec dwiema pieczęciami Biskupa, drugi zaś, tyląż pieczęciami Kapituły przytwierdzono. Nowe płócienne zawicie tego schowu (1) przewiązano, na krzyż, błękitną jedwabną wstęgą, któréj końce, równie jak szwy zawicia, ks. Podkustoszy katedralny pieczątką własną obwarował. Klucz

---

(1) Na nowém płótnie Ks. Podkustoszy napisał wielkiémi literami: *Reliquiae Sancti Casimiri Confessoris.* Ze śladów innego napisu, pozostałych na starém, odmienioném zawiciu, możnaby się domyślać: że trunienka drewniana służyła piérwiastkowie do zawarcia różnych relikwij, z Rzymu przysłanych, i że dopiéro w 1655 roku, szczątki św. Kazimiérza, przed piérwszém uwiezieniem, naprędce

drugiéj, zamczystéj arki, zawinięty w papiér, i tąż samą pieczęcią ubezpieczony, do piérwszéj, najobszérniejszéj trumny włożono.

Do tych urzędowych świadectw, przydamy tu jeszcze niektóre wiadomości, z innych zrzódeł czerpane.

Przed piérwszém uwiezieniem świętego Ciała, biskup Jerzy **Tyszkiewicz**, rodem i pobożnością znakomity, dla kościoła jezuickiego przy tak nazwanym professów domie, znaczniejszy jeden szczątek podarował. Wkrótce potém, nie mając innego pod ręką, oddzielił zeń kostkę palcową i przesłał do Neapolu, na usilne żądanie towarzystwa (*Sodalitas*) szlachetnéj młodzi, która tego, w obcéj purpurze, Książęcia, za pomocnika sobie i wzór do naśladowania obrała. Wnet przy kościele św. Jerzego, jak mówią jeszcze od **Konstantyna Wielkiego** zbudowanym, kędy się zgromadzenie téj młodzi zawiązało,

---

ce do niéj przełożono ze srébrnéj trunienki, która, jak się zdaje, wewnątrz drugiéj obszérniejszéj, i podobnież srébrnéj trumny, z początku była umieszczona. (Porównaj: *Artykuły X. i XI*).

otworzona była, pod wezwaniem św. Kazimiérza Wyznawcy, dosyć obszérna i chędoga kaplica, w któréj ołtarzu stoi złocony posąg, noszący w piérsiach upominek z Wilna przysłany (1).

Kiedy stolica biskupia, po śmierci Aleksandra Sapiehy, nie była jeszcze osadzona; Król Michał Wiszniowiecki, naprzód listem własnoręcznym przez kanonika Brzostowskiego przyniesionym, a poźniéj za pośrzednictwem posłów kapitulnych z sejmu powracających, przed samym już wyjazdem do obozu na Turecką wyprawę, podwakroć domagał się, aby mu, dla obrony od nieprzyjaciół Krzyża, cząstka świętych zwłok Zastępnika, udzieloną być mogła. Kapituła, nie śmiejąc swoją powagą naruszyć pieczęci Jana Kazimiérza, przedniejszych panów i biskupiéj, któremi poczesny skład był obwarowany, pobożne króla żądanie odłożyła do przybycia biskupa nominata Paca, lada dzień z Rzymu oczekiwanego (2). Ale prędki zgon tego króla, cieszyć się upragnionym darem, już mu nie dozwolił.

---

(1) *J. Bolland, Acta Sanctorum Martii. Tomus I, Antverpiae 1668, f. 345, §. VII, n. 51.*

(2) *Acta V. C. V. a. 1672, die 11 Maji, f. 165; a. 1673, die 24 Maji, f. 82.*

Szczęśliwszym był, w kilkanaście lat poźniéj, zakon Kawalerów Maltańskich, którzy, wyznając uroczyście orędownikiem i zastawcą swoim św. Kazimiérza, chcieli i zabytek jaki, wzięty ze słynącego grobu, otrzymać. Takiegoż darowania, jednocześnie z zakonem, dopraszał się i kardynał Ursini, za pośrzednictwem nuncyusza Apostolskiego. Kapituła, na przełożenie swojego biskupa, Brzostowskiego, zgodziła się, wprawdzie, dać dla Kawalerów Maltańskich i kardynała bardzo drobne cząsteczki; ale to, w jak największéj tajemnicy. Niektórzy bowiem członkowie, a zwłaszcza ks. Mikołaj Zgierski, kanonik i oficyał wileński, dowodzili, że kapituła nie powinna się okazywać nazbyt skorą i powolną w szafowaniu poświęconego składu: gdyż relikwie świętych, przez nieoszczędne i pospolite ich udzielanie, łatwo powszednieją (1).

---

(1) *Acta V. C. V. a. 1690, die 11 Octobr. f. 237 et 238.* — Raczéjby powiedzieć można, że relikwie, przechowujące się w prywatnych domach, tylko dla rozmaitych przygód, albo przez niewiadomość i świętokradztwo, w poniewierkę iść mogą. Chyba więc z tego względu świątnice, zwłaszcza wystawione umyślnie dla spoczynku błogich ostatków, za najwłaściwsze i najgodniejsze ich złoże-

Około tegoż prawie czasu przesłano jeden szczątek do Mechlinu w Belgii, na usilną prośbę towarzystwa (*Sodalitas*) dorodnych młodzianów przy tamecznym jezuickim kościele, pod godłem Narodzenia Najświętszéj Panny zostającego, które już dawniéj świętego Kazimiérza za spółobrońcę i wizerunek cnót młodzieńskich przybrawszy, miało na cześć jego medale z bronzu wybite i wielki obraz w sali zgromadzeń zawieszony, przed którym, w ciągu pobożnych schadzek, duża świéca jarzęca na ozdobnym podświéczniku gorzała. Owszem, i doroczną pamiątkę opiekuńczego Wyznawcy, w piérwszą niedzielę po marcowéj u nas uroczystości, wspomniane towarzystwo Maryańskie, z odpustem zupełnym, od Stolicy Apostolskiéj nadanym, obchodziło (1).

Jak przyjęto i uszanowano w Mechlinie ten święty upominek, szérokiémi wywodzi słowy Franciszek Nering jezuita, w liście do Wilna, tegoż roku, 1691, pisanym. «Skoro

nie uważaćby wypadło. Ale samo udzielanie relikwij, jako śrzodek obudzenia pobożności w ludziach dobréj woli i wiary, należy i owszem do chwalebnych zwyczajów Katolickiego Kościoła.

(1) *J. Bolland*, O. c. f. 346, §. VII, n. 53.

»według zwyczaju kościelnego, arcybiskup »mechliński, prawdziwość relikwij św. Ka»zimiérza (z przyłączonych świadectw bisku»pa Brzostowskiego) uznał i potwierdził; »zaraz w kościele metropolitańskim św. Ro»mualda dla powszechnego nabożeństwa i »uczczenia publicznie są wystawione. Trzej »kościelni krasomowcy świętego Królewica »wychwalali: piérwszy, po wschodzie słoń»ca, pleban mechliński; drugi, około połu»dnia, kapłan towarzystwa Jezusowego; trzeci »zaś, wieczorem, kapucyn. Po ostatniém »kazaniu, stanęły kompanie, z chorągwiami »swémi: ludzi żonatych, młodzieńcow i szkol»néj młodzi, mających zapalone świéce i po»chodnie jarzące, a sporządzonych do pro»cessyi wieczornéj ku jezuickiemu kościołowi. »Gdy kapłani na ramiona brać mieli święte »relikwie, w największy dzwon, całe miasto »odgłosem swym napełniający, uderzono. »Trąb i wielorakiéj muzyki wdzięczne rozlega»ły się brzmienia; całe miasto na widok się wy»sypało. Naprzód jachali trębacze i doboszo»wie; po nich młodź szkolna w szatach bo»gatych, polski ubiór wyrażających. Widzieć »było między nimi osobę Władysława »Jagiełła, króla niegdy polskiego, dziada »Królewicowskiego. Tudzież Kazimiérza

»króla rodzica, i cztérech braci św. Kazimié-
»rza królów, oraz z kardynałem Frederykiem, także rodzonym bratem. Tamże Albrachta cesarza rzymskiego, dziada macierzyńskiego, osoba majestatem swoim pomnażała processyi okazałość. Następowała młodź szlachtę polską wyrażająca (1). Po nich, zgromadzenia pobożne i ludu pospolitego tłumy. Na końcu, duchowieństwo z relikwią św. Kazimiérza. Uweselały oczy ludzkie z lilij wytryskające strumienie. Bramy tryumfalne z mądrémi napisami, ściany, kamienice i ulice bogatémi przyozdobione obiciami. Kiedy do kościoła jezuickiego przyszła processya, pienia dziękczynne z nabożną wyśpiéwywano radością.

---

(1) Było to w charakterze i obyczajach wieku, rzeczy święte mięszać ze światowémi, a między poważne obrzędy kościoła wtrącać widowiska niby dramatyczne, od szkolnéj młodzi ladajako wygrywane. Najbardziéj jezuici tą obcą wystawą obchody i pamiątki religijne skazili. Ale rzecz osobliwsza, że pomiędzy żakami, w królewskie szaty i znamiona przybranémi, niespodzianie zjawił się, na téj processyi, *nasz miły ksiądz kardynał Fryderyk*, obyczajmi od anielskich przykładów swojego brata cale odmienny. *Fridericus Cardinalis, moribus longe Casimiro fratri absimilis.* (J. Bolland, O. c. f. 338, §. I, n. 7).

»Relikwie święte do pocałowania ludzióm da-»wano; a ognie misterne, pod niebo wyla-»tujące, tego dnia pompę zakończyły. Ale »jednak przez całą oktawę trwało nabożeń-»stwo, którego przysporzył arcybiskup me-»chliński, czterdzieści dni odpustu pozwala-»jąc wszystkim, którzyby święte relikwie po-»bożnie nawiedzali. Najwyższy Pastérz In-»nocenty XII, na dzień ich podwyższenia, »nadał odpust zupełny (1)."

VII.

TRÓJRĘCZNY OBRAZ, DAWNE POBOCZNE OŁTARZE I OSOBNA ZAKRYSTYA KAPLICY ŚW. KAZIMIÉRZA.

Niewielki obraz trójręczny świętego Domownika, na cieńkiéj deszczce malowany, w srébrną szatę i ramę pozłocistą oprawny, a w miejscach odkrytych poczerniały, bardzo jest dawny. Przeświadcza o tém nie sama tylko jego powierzchowność, ale i napis, na prawéj stronie deski, pod srébrną blachą, przy jéj oczyszczaniu świéżo teraz wyśledzony,

---

(1) Królewska Droga, Część II, Rozdział VIII, str. 121—124.—Ponieważ ani pisma urzędowe, przy świętych zwłokach znalezione, ani dzieje kapi-

z którego się pokazuje, że już go pod koniec szesnastego wieku odnawiano:

JUSTUS UT PALMA FLOREBIT
SICUT CEDRUS LIBANI MULTIPLICABITUR.
1594 RENOVATUM.

Więc musiał być zrobionym, jeżeli nie wcześniéj, to niechybnie koło roku 1521, jak skoro doszła piérwsza wiadomość o policzeniu świątobliwego Książecia w poczet błogosławionych przez Leona X papieża (1). Niewątpliwie przeto znajdował się w staréj kaplicy królewskiéj, a może nawet zdobił piérwiastkowy, nietknięty jeszcze grobowiec, który dziewicze zwłoki Cudotwórcy osłaniał (2).

Znajome jest wszystkim podanie, że: »jeden *przedni* malarz wileński, odmalowawszy »obraz św. Kazimiérza, przypatrował się, je»żeli snać czego do *wybornéj* sztuki malar»skiej nie dostaje. I gdy mu się ręka jedna

---

tulne, nic o tém posłaniu do Mechlina nie wspominają; więc oczywiście, biskup Brzostowski, z mniejszego jakiegoś relikwiarza, cząstkę oddzielić musiał.

(1) Na wielkiéj też monstrancyi gieranońskiéj, w roku 1535 sporządzonéj, między inszémi wizerunkami świętych, daje się widzieć i drobny posążek błogosławionego Kazimiérza (Porówn. *Artykuł IX*).

(2) *Porówn.* Artykuł IX.

»(*prawa*) zdała być dłuższa, niż druga; chcąc »omyłki poprawić, trzecią krótszą, ku sercu »nakłonioną odmalował, a którą za niesforną »sądził, farbami zmazał i zagładził. Ale prze»cież znowu się na jaw pokazała i wielorakich »farb nawodzeniem zatarta być nie mogła. A »tak został na potomne czasy trzej ręczny »świętego Królewica obraz (1)."

W dzisiejszéj kaplicy, po spustoszeniu za Jana Kazimiérza powtórnie już odnowionéj, obraz ten znajdował się w pobocznym ołtarzu, z lewéj strony (2). Na miejscu bowiem dwóch piérwotnych ołtarzyków srébrnych, w czasie wojny straconych, z obustron większego ołtarza, przy téjże głównéj ścianie, postawiono, już poźniéj, dwa inne mniejsze, śnicerskiéj roboty: po prawéj ręce, z wizerunkiem N. P. Trockiéj; po lewéj zaś, z obrazem, w srébrnéj szacie, św. Kazimiérza (3).

---

(1) Królewska Droga, Część II, Rozdz. XII, str. 147.
(2) *Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, f. 72.*
(3) *Ibidem, f. 37.*— Poźne nastanie tych dwóch małych, wznowionych ołtarzyków, stąd się wyświécać zdaje, że w nich kamienie ołtarzowe (*altaria portatilia*) poświęcał Jerzy Kazimiérz Ancuta, biskup antypatreński, sufragan i archidyakon wileński, a razem proboszcz kaplicy, już za biskupstwa Michała Zienkowicza.

W kaplicy, w któréj niegdyś cztérnastu kapłanów ustawiczne obowiązkowe nabożeństwo, podług nadań królewskich, odprawiało, i do któréj, prócz tego, należało sześć osobnych altaryj, dwa poboczne ołtarze mogły być rzeczywiście potrzebne. Że jednak nie przypadały do ogólnego urządzenia wnętrza saméj budowy, psuły i przerywały pojedyńczych jéj części spółwymierność, a nadewszystko, zasłaniały posągi w dwóch głównéj ściany wyżłobiach; po przebudowaniu więc katedry, tém bardziéj usunąć je wypadło: że odtąd, wyjąwszy godziny o Najświętszéj Pannie (*Officium parvum de B. M. V.*), przez chór świecki odmawiane, całą niemal posługę duchowną w kaplicy, zwykle jeden umówiony kapłan, pospolicie zakonnik, odbywa. To pewna, że musiały być z lekka tylko do ściany głównéj przytknione, kiedy ich odjęcie nie sprawiło żadnego uszkodzenia w marmurowéj odzieży i nawet żadnych śladów po sobie nie zostawiło (1).

(1) Byćby jednakże mogło, że właśnie dla przystawienia tych dwóch pobocznych ołtarzy, pod dwiema głównej ściany wyżłobiami braknie owych gzymsikow, czyli progów z pięknego serpentynowego marmuru, których dziś miejsce zaprawa z pospolitego wapna, pod marmurek pomalowana, zastępuje. (Porówn. *Wizerunki, Tomik XIII, str. 20*).

Była jeszcze, jakeśmy namienili (1), i osobna zakrystya, w miejscu, gdzie się dziś poczyna bokowy portyk prawy, do kaplicy przymurowana, o dwóch kraciastych oknach, wewnątrz rzeźbą i malowidłami ozdobna, z warownémi na droższe sprzęty i naczynia składami i marmurową, przy kominku, umywalnicą (2). Dla rozszérzenia téj szczupłéj przybudowy, piérwszy proboszcz Jerzy Białozor chciał do niéj wcielić przyległą kaplicę Jana z Książąt Litewskich biskupa wileńskiego (3), na co jednak nie zaszła zgoda kapituły: gdyż kaplica Januszowska, trwająca aż do ostatniego przerobienia kościoła, podziśdzień do jego składu, chociaż pod inném nazwiskiem i w odmiennym kształcie, należy (4). Ale osobna zakrystya, do któréj szczupłe, teraz zamurowane drzwiczki, przy końcu bokowéj ściany prawéj, niedaleko jéj zbiegu z południową, niegdyś prowadziły, jako zawadzająca ogólnemu planowi Gucewicza w utworzeniu szykownéj całości gmachu, zniesiona została.

---

(1) Tamże, str. 14.

(2) *Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743 expedita, f. 37—38.*

(3) *Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1649, die 7 Maji, f. 578.*

(4) *Obacz:* Artykuł IX.

VIII.

WYSOKOŚĆ BANI KAPLICZNÉY NIE PRZECIWI SIĘ MALARSKIM W NIÉJ OZDOBÓM. ZARZUT PRZYBRANIU KATEDRY UCZYNIONY.

Nierozważnie utrzymywaćby chciano, że sama, dosyć znaczna, wysokość baniastego sklepienia na kaplicy św. Kazimiérza, nie wymaga żadnego już przybrania jego dzielnic w malarskie ozdoby, które w tém miejscu byłyby, jak rozumiano, zbyteczne i niepotrzebne. Wszakże najwyższe nawet sklepienia, które wyszły, z rąk budownika, z podniebieniem zupełnie gładkiém, nie tylko plastycznémi, ale i malarskiémi robotami, owszem historycznémi nawet obrazami, zazwyczaj przyozdabiane bywają. Świéżo jeszcze pisma czasowe głosiły, że bania na kościele św. Magdaleny w Paryżu, zapewne wynioślejsza od Święto-Kazimiérskiéj, ozdobiona została malowaniem, pędzla Pana Ziegler, wystawującém historyą Chrześciaństwa, i za dzieło mistrzowskie poczytaném. Nie sięgając obcych przykładów, znawcy wspominają jeszcze u nas o piękném malowidle siedmiu chórów niebieskich, na wzór niby watykańskiéj kopuły, w bani jednego, nieopodal od Wilna, kościoła.

Tu nam dobrowolnie nastręcza się sposobność namienić o zarzucie zrobionym, nie bardzo dawno, przybraniu katedry wileńskiéj, jakoby w niéj *obrazy tak wysoko i po większéj części w tak złém świetle były zawieszone, że o ich wartości sądzić dobrze nie można* (1). Piérwsza część tego zarzutu ściągać się chyba może do kolosalnych wizerunków dwunastu Apostołów, pędzla Smuglewicza, i do ośmnastu wielkich obrazów, dzieje starego i nowego przymierza obejmujących. Ale zapomniał Pan J. J. K., że w zdobieniu *wyniosłych* gmachów obrazy, do różnych wysokości, zwykły być tak przystosowane, żeby oko z dołu patrzących osób, w najwłaściwszym punkcie widzenia, napotkać je mogło; i że właśnie artyści, w tworzeniu ich, najpiérwszy wzgląd obracają na to: w jakiéj wyżynie i na jakiéj płaszczyznie mają być umieszczone. Bo przecięż malowidła, wymierzone na większą odległość, chociażby nawet powierzchnią zupełnie płaską i prostopadłą zajmować miały, nie robią się, jak miniatury na emalii, albo pokojowe portrety: oprócz stoso-

(1) Tygodnik Petersburski. Część XVIII, Rok 9 (1838), N. 63, Artykuł pod napisem: *Wspomnienia Wilna*, przez J. J. K.

wnych rozmiarów, inne jeszcze warunki i prawidła w wykonaniu ich zachodzą. Samo więc wyższe lub niższe położenie obrazu nie przeszkadza sądzić dobrze o jego wartości: byleby do tego położenia dobrze był zastósowany.

Krytyk nasz, z pewnego względu, przypomina zdarzenie franciszkanow sewilskich siedmnastego wieku, którzy, zamówiwszy u sławnego **Murillo**, wielki obraz Niepokalanego Poczęcia, mający przyozdobić wysoką banię kościelną, przyjąć go potém nie chcieli, z téj przyczyny: że wizerunek, z blizka oglądany, policzki miał za nadto pełne i ożywione, oczy nazbyt błękitne i jaskrawe, nos niepomiernie wydatny i przedłużony. Dziwiło ich niepomału: że raczéj na główne rysy, jak na drobniejsze szczegóły, troskliwość większą obrócono; że massy światła i cieniu wyraźniéj i nagléj, z zaniedbaniem mniéjszych, pośrzednich stopniowań, były oddzielone i t. d. Rozgniewany w duchu artysta, zgadza się na odebranie swojego dzieła; ale prosi tylko, aby dla doświadczenia, przez ciekawość, na jednę chwilę, w przeznaczoném dla siebie miejscu stanęło (1). Po zezwoleniu przełożonego, ob-

(1) Rzecz oczywista, że ten olejny obraz nie miał być

raz, zaczepiony na krążkach za pomocą sznurów, dźwiga się i pływa w powietrzu; wówczas okazuje się pięknym, coraz i coraz piękniejszym, w miarę jak się do góry podnosi; nakoniec, raz umieszczony we właściwém siedlisku, tak cudnym zajaśniał urokiem, że dobrzy ojcowie, nie posiadając się z radości i podziwienia, to zachwycają się pięknością utworu, to obsypują pochwałami artystę, któremu, za swe porywcze i opaczne sądzenie, we dwójnasób nad umówioną z początku cenę, zapłacić musieli: bo inaczéj, zbrakowanego wprzód arcydzieła, ustąpić nie chciał (1).

Nie mówię ja, żeby malowidła olejne, zdobiące ściany katedralnego kościoła, z arcydziełami Murillo'a porównać się mogły; ani nawet, żeby wszystkie były bardzo wielkiéj, albo jednostajnéj wartości. Owszem, wyjąwszy dwa obrazy Smuglewicza, *Błogosławieństwo Melchisedecha Abrahamowi* i *Rozmnożenie na puszczy chlebów*, umieszczone w głębi naw bokowych, z obustron przyczółka wiel-

---

zawieszony na podniebieniu, ale raczéj w samym kadłubie (*tambour*), kościelnéj bani.

(1) *Revue de Paris*, 2-e *Série*, 3-e *Année*, *Tome V*, *Mai 1837*, *Bruxelles*, *p*. 235.

kiego ołtarza; inne, w znaczniejszéj swojéj części, dosyć są mierne. Ale ich wady więcéjby nierównie biły w oczy, gdyby, jak wymaga autor, w mniejszéj odległości, na którą nie są wymierzone, postawić je chciano. Nie sąto bowiem utwory, do okraszenia jakiéj galeryi amatorskiéj przeznaczone, ale, w wyniosłéj i rozległéj świątyni, stanowią ozdobny szlak historyczny starego i nowego przymierza; a równie ich bujność, jak samo *położenie*, do wskazanego celu zupełnie są przymiarkowane. Tak kolosalne obrazy, tuż nad połową ścian wysokości, i nie daleko pod górnemi oknami, zawieszone, najwłaściwsze miejsce i w najlepszém świetle zajmują. Wszakże i w dawnym, przed restauracyą, kościele, którego krzywych i poczerniałych murów autor odżałować nie może, na ścianach pobocznych i w téjże saméj wysokości, znajdowało się cztérnaście, równie wielkich, obrazów, wystawujących życie i cuda św. Stanisława i św. Kazimiérza (1).

Co do drugiéj części zarzutu, albo umieszczenia w złém świetle, która już do tych trzydziestu obrazów ściągać się żadną miarą nie może; prawda, że niektóre mniéjsze ka-

(1) *Porównaj*, Artykuł XII.

plice w głębi portyków bokowych, oświécone połowicznémi tylko oknami, których druga połowa daje światło do ciągnących się, ponad ich sklepieniami, archiwów dyecezalnych i kapitulnych, trochę są przyciemne. Gucewicz, przetwarzając różnokształtne przybudowania dawnéj katedry w jednę symetryczną i nadobną całość, nie zdołał uniknąć téj niedogodności, która przecięż nie jest tak wielka; żeby już o wartości obrazów, zdobiących ołtarze tych kilku mniejszych kaplic, dobrze sądzić nie można było. Niech tylko autor przyjdzie do kościoła katedralnego w dzień pogodny, z rana między godziną dziesiątą a dwunastą; a ujrzy oblane czystém światłem i ożywione dwa piękne obrazy Czechowicza, Nawrócenie św. Pawła przez Berettini'ego, i nawet stare, Wszystkich Swiętych, malowidło Bärkoff'a: bo nowy, Rusieckiego, obraz Zwiastowania, dla swego świéżégo kolorytu, i w dzień pochmurny dobrze się wydaje. Sam tylko potężny obraz św. Stanisława w górnym albo wikaryjskim ołtarzu, ile posunięty, od lat kilku, do zagłębienia pomiędzy śrzodkowémi pilastrami wystawy ołtarzowéj, w dni pochmurne, jesienne zwłaszcza i zimowe, za nadto bywa przyćmiony, a czasami zupełnie się prawie w cieniu ukrywa: czemuby, przebi-

ciem nowego okna, poza przyczółkiem wielkiego ołtarza, koniecznie zaradzić należało (1).

DOPEŁNIENIA I SPROSTOWANIA.

Już po ogłoszeniu drukiem piérwszego ciągu naszéj rzeczy, w Tomiku XIII *Wizerunków*, podała się nam zręczność korzystania z kilku nowych, autentycznych źrzódeł, mogących sprostować, lub wyjaśnić, niektóre szczegóły w niéj zawarte.

W Artykule I, O dawném uposażeniu kaplicy (2).

Przywilej Zygmunta Starego, potwierdzający piérwiastkowe nadania Kazimiérza Jagellończyka na królewską kaplicę, nie był podpisany w roku 1535, jak podaje księga wizyty kościelnéj biskupa Zienkowicza, któréjśmy byli zaufali; ale w roku 1534, dnia

(1) *Obacz*, Wizerunki, Poczet nowy drugi, Tomik I, str. 5—8. Wszyscy znawcy i artyści, z którymi nam poźniéj mówić się zdarzyło, jednozgodnie uznają potrzebę takiego oświecenia, z wierzchu, wystawy albo kaplicy ołtarzowéj.

(2) Str. 53, 54, 78, 79.

29 Maja. Przekonaliśmy się o tém z porównania dwóch innych kopij przywileju, znajdujących się w archiwum kapitulném.

Krzysztof Komar, dziedzic na Żodziszkach, w roku 1612 dnia 26 Listopada, darował dwie włoki żyznéj ziemi i trzech włościan, osiedlonych tuż przy udziale kanoniczym Siecienięta albo Syczynięta, a płacących rocznego czynszu po trzy kopy groszy litewskich (czyli po 52 dzisiejszych złotych), na kaplicę św. Kazimiérza, pod warunkiem: ażeby tylko trzy kopy litewskie szły na utrzymanie ciągle gorejącéj lampy przed świętym grobem, a pozostałe sześć kop obracane były na odprawianie, co miesiąc, dwóch mszy czytanych, wiecznémi czasy (1).

Ks. Marcin Żagiell, prałat proboszcz katedralny, z kamienicy tak zwanéj kaznodziejskiéj, przez siebie odkupionéj, zapisał rocznego czynszu złotych sto, nie na odprawianie mszy: *Rorate Coeli*, jak dwuznacznie wyrażają akta kapitulne; ale na muzyków, przez cały adwent, codziennie śpiéwających tę mszą *cantu figurali et instrumentali*; a drugie sto

(1) *Archivum Venerabilis Capituli Vilnensis*, *Liber sub titulo*: *Privilegia Capitularia*, f. 304—306.

złotych na podobnąż muzykę, w ciągu oktawy św. Kazimiérza (1).

Wspomniana w przywileju **Zygmunta I**, wznawiającym uposażenie kaplicy królewskiéj, *działka* albo *działa*, którą przedtém ziemianie na dwór wielkoksiążęcy wnosić byli powinni, właściwie składała się tylko: z owsa, żyta i siana (*avenae, siliginis et foeni datio*).

W nocie (A), O miarach dawnych prz aśnego miodu (2).

Nie tylko w przywilejach **Witolda**, ale już w piérwotném nadaniu biskupstwa wileńskiego przez **Władysława Jagełłę** pod rokiem 1387, i w przywileju na dziesięcinę dla nowo założonych kościołów pod rokiem 1389 (3), wymienia się stawne albo ustawne łukno. To drugie nazwisko miary, częściéj nawet używane, samo już wskazaćby mogło jednostajność jéj z ustawem, bardzo mało późniejszym. Wysoka zaś cena ustawu i doda-

---

(1) Testament ks. Marcina **Żagiella**, w roku 1643, dnia 5 Lipca (Porówn. *Dzieje Dobroczynności*, *Rok I, str. 213*).

(2) Str. 82—83.

(3) Ciekawy ten przywilej umieszczony będzie przy końcu niniejszego Tomiku *Wizerunków*.

ne, w niektórych przywilejach, słowa: *pulla magna et integra*, *vulgo* ustaw *dicta*, dostatecznie go odróżniają, tak od innych miar dawnych (1), jak i od zwyczajnéj kadki siedmnastego i ośmnastego wieku, oznaczającéj wagę pudową.

W tejże nocie, poprawiając dwa ciężkie błędy druku, zamiast *tule*, czytać należy: *kule*; a zamiast *upadki*, podstawić wyraz *uszątki* (urceoli). Większe beczki, albo kadzie miodowe (*tunnae*) zwano też *uszacze*, a miód lipiec, czasem, na *kule* (2) mierzono; jak się to, oprócz innych zapisów, najwidoczniéj o-

---

(1) Taką jest między innémi, *pulla trium palmarum*, w przywileju piérwszego biskupa wileńskiego Andrzeja Wasiły, Waszyłły albo Wasilona (bo tak go nazywają historycy), na jego kaplicę przy kościele katedralnym, pod rokiem 1397. (Porówn. *Artykuł XII*). Niektórym osobóm dziwno się wydało, że w piérwszym ciągu naszego pisma, nazwaliśmy tego biskupa wprost Wasilonem, nie przydając chrzestnego imienia: *Andrzej*. Co, wszakże, nie jest rzeczą bardziéj nadzwyczajną, jak, naprzykład, kiedy się teraz mówi: biskup Brzostowski albo Massalski. Prawda, że więcéj jest znajome samo imię, aniżeli nazwisko piérwszego biskupa wileńskiego, i że dawni biskupi daleko rzadzéj rodowitego miana zażywali.

(2) Niewiadomo, coby ta miara oznaczała.

kazuje z przywileju Michała Kiezgajłły, wojewody wileńskiego i kanclerza W. K. L., pod rokiem 1476, we czwartek przed św. Maciejem Apostołem, na kaplicę Narodzenia N. P. M. przy kościele katedralnym wileńskim (1).

W nocie (C), O ołtarzu Ś. Krzyża w pośrzód kościoła (2)

Nie sam Witold, jak błędnie powiedziano w *urzędowym* popisie altaryj pod rokiem 1828 (3), ale biskup Waleryan Protasewicz, na uposażenie ołtarza Ś. Krzyża w pośrzód kościoła, nadał wieś Braszewicze (dawniéj Broszewicze), należącą, z pięciu innémi wsiami, do dóbr jego własnych, Borodzicze, zapisanych, na kaznodzieję katedralnego i doroczniki zapokojne, w moc i władanie kapituły wileńskiéj (4). Niemniéj jednakże pe-

(1) Archiwum kapitulne, Księga pod napisem: *Privilegia Capitularia*, *f*. *310 et 316—318*.

(2) Str. 115.

(3) Wizyta altaryi w kościele katedralnym wileńskim, str. 96—97. Sama wieś nawet mylnie tu jest nazwana Graszewicze.

(4) *Privilegium Valeriani Episcopi Vilnensis, quo curiam* Borodzicze, *cum sex villis suis, pro altari S. Crucis, in medio Ecclesiae Cathedralis S. Stanislai existenti, Venerabili Capitulo Vilnensi perpetuo confert. Anno Domini 1559*,

wna, że ten ołtarz piérwiastkowie był założony przez Witolda, a w kościele, odbudowa-

---

feria quarta post Dominicam Conductus Paschae. (Archiwum kapitulne, Księga pod tytułem: *Privilegia Capitularia*. W inném zebraniu, na pargaminie spisaném, przywilej ten położony jest *f. 30—32*; a w księdze dyplomatów, wypisanych dla kapituły przez Dogiela, z metryki kancellaryi większéj W. K. L., list nabywczy dóbr, przywilej Waleryana biskupa i jego potwierdzenie przez królów, Zygmunta Augusta i Władysława IV, znajdują się na str. 121—127. 166—169. 286—292). — Obszérną majętność Borodzicze, z należącémi do niéj wsiami: Niechwiedowicze (*Neffedowiczy*), Torokanie, Czerniejowicze, Litewskie (*Litowskoje*), Symonowicze i Braszewicze (*Broszewicy*), Waleryan Protasewicz, w roku 1554 dnia 2 Stycznia, będąc jeszcze biskupem łuckim, kupił od Stanisława Mikołajewicza Kiezgajłły, podczaszego W. K. L., za półtora tysiąca kop groszy, monety i liczby litewskiéj. Dobra te, położone między Kobryniem a Bezdzieżą, w roku 1559, we śrzodę po przewodnéj niedzieli, zapisał na ołtarz Ś. Krzyża w pośrzód kościoła, nadając kapitule, nie tylko prawo zwierzchnictwa, czyli opieki i podawania ołtarza (*juspatronatus et praesentandi altaris*); lecz i rzetelne samych dóbr posiadanie, z obowiązkiem corocznéj opłaty, po 40 kop groszy litewskich (około 965 dzisiejszych złotych), na altarzystę czyli kapelana, którym miał być zawsze kaznodzieja katedralny, człowiek zdatny, w naukach

nym po pożarze 1530 roku, tylko przywrócony, czyli wskrzeszony przez Waleryana biskupa; co, oprócz nazwania: Witoldowski, jakie mu aż do końca służyło i tylu innych śladów, sam też poźniejszy jego odnowiciel, w przywileju na Borodzicze, zeznaje: *Altare in honorem Dei omnipotentis, sub titulo Sanctae Crucis, in Ecclesia Cathe-*

---

duchownych dobrze biegły i w nich na stopnie uczone posunięty (*presbyterum idoneum, litterarum sacrarum peritum ac in studio earum promotum*), nieskazitelnych obyczajów. Nadto kapituła powinna była dawać, każdego roku, po ośm kop litewskich, na światło i przybory kapłańskie; zdobić i odnawiać ołtarz w miarę potrzeby, a po zejściu założyciela, obchodzić wielkie doroczniki zapokojne, z jutrznią za umarłych całkowitą i mszą: *Si enim credimus*, odprawianą nie gdzieindziéj, tylko u samego ołtarza Ś. Krzyża pośrzód kościoła. W kilka lat poźniéj, na oświadczone życzenie biskupa Waleryana, kapituła chętnie mu odstąpiła, do jego żywota, służące sobie prawo podawania ołtarza, równie jak cały zarząd i wszystkie pożytki z majętności Borodzicze, prosząc go tylko, ażeby, oprócz piérwszego zapisu na kaznodzieję, ustanowił jeszcze, na zbywającym przychodzie, dwóch penitencyarzów przy kościele katedralnym, i to koniecznie kapłanów Towarzystwa Jezusowego. (*Archivum V. Capituli, Liber Dogielii, f. 292—297. Item, Acta V. C. V. sub anno 1574*).

drali Nostra Vilnensi, in medio templi ipsius, d e n u o *erigendum, fundandum et dotandum duximus.*

Kaplicę zaś pod tytułem Ś. Krzyża, w sadzie biskupim, wymurował książę Paweł O l s z a ń s k i, biskup wileński, we dwanaście lat po wielkim pożarze 1530 roku (1), nie na zgliszczu drewnianego kościołka Ś. Krzyża, ale w miejscu wysokiéj, z figurą ukrzyżowanego Zbawiciela, kolumny czyli słupa, na grobie pomęczonych, przed stem prawie lat (2), franciszkanów postawionego, który sam jeden, po zgorzeniu dworu biskupiego i drzew owocowych, nietknięty był pozostał. Posag i obowiązki duchowne téj kaplicy, jeszcze Waleryan P r o t a s e w i c z biskup w części był

---

(1) *Erectio et dotatio Capellae S. Crucis in pomario Curiae Episcopalis, a Paulo Algimuntowicz duce* O l s z a n e n s i, *Episcopo Vilnensi, anno Domini 1543, feria secunda post festum Translationis S. Stanislai, Martyris et Pontificis.* (Archivum V. Capituli).

(2) Tak powiedziano, może przez omyłkę, w przywileju na kaplicę Ś. Krzyża: bo piérwsze męczeństwo franciszkanów przypada na lat sto siedmdziesiąt i siedm przed jéj założeniem; chybaby tu, co mniéj podobna, o trzeciém już męczeństwie tych zakonników była mowa. (Porówn. *T.* N a r b u t t a, *Dzieje staroż. Nar. Lit. T. V, str. 157—161; T. VI, str. 112*).

przyłączył (1), a poźniéj Abraham Wojna całkiem już przeniósł, do ołtarza S. Krzyża w pośrzód kościoła.

O początkowém nadaniu Witoldowskiego ołtarza Ś. Krzyża wspomnieć jeszcze wypadnie w historyi dwóch innych ołtarzów, przez bohatéra litewskiego uposażonych (2), gdzie też sposobna będzie pora ku okazaniu: z jakich powodów, i pod jakim względem, poźniejsze nieco dzieje kapitulne, do posiadaczów téj altaryi, przywiązują tytuł i obowiązki kaznodziei katedralnego *królewskiego*, ktore, jak z porównania innych świadectw można się było przekonać, *piérwiastkowie* do niéj nie należały.

(Ciąg dalszy Artykułów historycznych nastąpi).

---

(1) *Incorporatio Capellae S. Crucis ad altare S. Crucis in medio Ecclesiae Cathedralis, a Valeriano, Episcopo Vilnensi, anno 1564, die 8 Maji.* (Archiv. V. Capituli).

(2) *Ob.* Artykuł IX.

BERNARD MACIEJOWSKI.

Mąż ten znakomity, zarówno w świeckim jak w duchownym zawodzie swojego życia, był synem *Bernarda* Maciejowskiego, Kasztelana Lubelskiego Starosty Trębowelskiego i Elżbiéty Kamienieckiéj; synowcem Samuela biskupa Krakowskiego. Brał nauki z błogosławionym *Stanisławem* Kostką w szkole wiédeńskiéj będącéj pod zarządzeniem OO. Jezuitów. Przy Ferdynandzie Maxymilianie cesarzu młodość swoję przepędził na rycerskich zabawach. Na dworze tym z wielkimi ludźmi był porównany i znakomite od nich łaski odbiérał.— Zygmunt

August zlecił mu chorągiew koronną. — Król Henryk szacował go wielce. — Stefan Batory używał go szczęśliwie w wojennych potrzebach i starostwem bolesławskiém obdarzył. — Hozyusz kardynał widząc jego cichość mawiał; iż pod żołnierską zbroją umysł kapłański nosił; i wieszczym niejako mu duchem wywróżył, że w kościele i radzie miejsce stryja swojego *Samuela* Maciejowskiego zasiądzie. Jakoż, puścił chorągiew, złożył starostwo, majątek ojczysty oddał lubelskiemu kollegium, i do Rzymu się udał. Doskonalił się tam w naukach przyzwoitych stanowi duchownemu i święcenie odebrał. Mieszkając przy ś. arcybiskupie i kardynale Boromeuszu, wielce się jego świątobliwością budował.

Hozyusz kardynał pobyt *Bernarda* Maciejowskiego w Rzymie, tak opisał: *Singulari pietate, morumque svavitate majorum suorum manes sic expressit, ut non possim illum non vehementer amare.* Powróciwszy do ojczyzny już w stanie duchownym, został kanonikiem krakowskim i wielkim kaznodzie-

ją. Ze *Stanisławem* Sokołowskim najwięcéj przebywał.

Arcybiskupi: Karnkowski gnieźnieński, Sulikowski lwowski, po śmierci *Wiktoryna* Wierbickiego wynieśli Bernarda na biskupstwo łuckie; tam on nachylony do upadku kościoł podźwignął i wikaryuszów katedzalnych dochodami opatrzył.— Włościanin potrzebujący księdza do chorego, i niemogący znaleźć go w Łucku udał się do samego biskupa, który, na żądanie kmiotka, na wozie prostym do chorego pojechał. Gdy powróconego pytano dokądby się oddalał?— Odpowiedział, byłem na jarmarku i wiele na nim zyskałem. Wpośrzód chorób i głodu niszczących owę krainę, szczodrobliwy ten pastérz śpiżarnię i skarbiec swój potrzebującym otworzył. Gdy raz zabrakło mu pieniędzy, część łańcużka złotego z szyi na pogrzeb ubogiéj niewiasty oddał.

Zygmunt III, po swojém wstąpieniu na królewstwo polskie, wyprawił *Bernarda* Maciejowskiego do Rzymu, dla złożenia hołdu stolicy apostolskiéj. Oddał on Grzegorzo-

wi XIV wizerunek błogosławionego *Jacka*, z prośbą o umieszczenie go w poczet świętych. Najwyższy-Pasterz odkrywszy głowę i uklęknąwszy przed tém błogiém wyobrażeniem, powiedział te słowa: — «Prawdziwie świętego człowieka jest oblicze, niech Bóg téj łaski użyczyć raczy, abyśmy przynieśli pomoc zaszczytóm tego męża błogosławionego.»

Powróciwszy z Rzymu zajął się, z księdzem *Benedyktem* Herbestem Jezuitą, urządzeniem swéj dyecezyi; wznowił w niéj do wykonania duchowne porządki i prawa. Jeździł na brzeski *Synod* 1594 r. i jemu, w imieniu Klemensa VIII przewodniczył.

Gdy książe *Jerzy* Radziwiłł wyniesiony na biskupstwo krakowskie złożył wileńskie, Kochlewski Wojciech sekretarz Zygmuntu III, d. 9 czerwca 1597 r., kapitule katedralnéj wileńskiéj złożył mianowanie *Bernarda* Maciejowskiego na biskupstwo wileńskie. Kapituła wzięła to na rozmysł. Dnia 10 czerwa roku wzmiankowanego książe *Melchior* Giedrojć biskup żmudzki, rozwodził się długo, z głosem swoim na kapitule, że to

mianowanie *Bernarda* Maciejowskiego jest przeciwko prawów; jako Senator W. X. Lit. ostrzegał kapitułę aby tego wyboru nie przyjmowała, jako niezgodnego z prawami, i że, w téj rzeczy nic się ostatecznie układać nie godzi, bez wiedzy Stanów W. X. Lit. Trafił ten głos biskupa zmudzkiego do przekonania kapituły i oświadczenia, iż postąpi zgodnie z ojczystémi prawami. Dnia 11 czerwca kapituła z następnych osób złożona: Księdza *Benedykta* Wojny i zarządzającego dyecezyą wileńską *Macieja* Kłodzińskiego proboszcza, *Mikołaja* Dyciusza dziekana, *Mikolaja* Koryzmy, *Ambrożego* Bejnarta, *Jędrzeja* Jurgiewicza, *Izaaka* Tentyna, *Stanisława* Wielkopolskiego, *Stanisława* Szydłowskiego, *Grzegorza* Swięcickiego i *Mikołaja* Paca prałatów i kanoników, odpowiedziała Zygmuntowi III:— Że żadnym sposobem do wyboru księdza *Bernarda* Maciejowskiego biskupa łuckiego, mianowanego na biskupstwo Wileńskie od J. K. M. w Warszawie, przystąpić nie może; bo to mianowanie przeciwi się prawóm, przywilejóm

i wolnościóm W. X. Lit., które rodakóm tylko wstęp otwierają do tych dostojeństw; a gdy przysięgą królów rzeczone prawa i przywileje są utwierdzone, ubliżenie im mogłoby za sobą pociągnąć niesnaski i zaburzenia.— Z taką odpowiedzią Zygmuntowi III, kapituła wileńska Wojciecha Kochlewskiego Sekretarza królewskiego odprawiła.

Gdy ksiądz *Bernard* Maciejowski domagał się od kapituły: aby mu 5,000 złotych polskich, wydanych na *Breve* apostolskie, z powodu nominacyi rzeczonéj zwróciła z dochodów wakującego biskupstwa wileńskiego, odebrał od niéj taką odpowiedz:— «Ponieważ, po téj nominacyi, wybór kapituły, podług praw i zwyczajów kapitulnych nie nastąpił, jako przeciwny przywilejóm W.X.Lit., przeto rzeczona ilość pieniędzy zupełnie zaprzecza się wspomnionemu księdzu biskupowi łuckiemu.»

Ksiądz Jan Bolpata kanonik katedralny wileński, w imieniu kapituły, odnosił odpowiedź, względem mianowania księdza Maciejowskiego na biskupstwo wileńskie, Nuncyuszowi, *Germanikowi* Malaspinie.

Kapituła wileńska nie zwracała na to uwagi, że ksiądz Algimuntowicz *Paweł*, książe Olszański, przeniesionym był od Zygmunta I, 1536 r., z biskupstwa łuckiego, na wileńskie; książe *Jerzy* Radziwiłł świeżo przeszedł z biskupstwa wileńskiego na krakowskie; ale tylko trzymała się prawa. — Z tego powodu Bałtromiejowicz *Prokop* wydrukował swoje uwagi, pod tytułem: *Cenzura.*

Po śmierci książęcia *Jerzego* Radziwiłła, *Bernard* Maciejowski na biskupstwo krakowskie postąpił, i roku 1600 powitany był mową łacińską przez księdza *Mikołaja* Dobrocieskiego.

Klemens VIII papież, 1604 r., mianował go kardynałem, i przez *Fabiana* Konopackiego dziekana poznańskiego, kanonika gnieźnieńskiego, warmińskiego, chełmińskiego posłał mu *Breve* i znaki dostojeństwa, które mu *Klaudyusz* Rangonius, Nuncyusz Stolicy Apostolskiej w Polsce, ze zwykłémi obrządkami oddał w Krakowie 28 Grudnia 1605 r.

Ksiądz *Łukasz* Doctorius Teolog, kanonik krakowski, proboszcz oświecimski,

był audytorem *Bernarda* Maciejowskiego biskupa i kardynała. On to napisał list pasterski z cenzurą rzymską, który się pomiędzy dziełami *Bernarda* Maciejowskiego znajduje.

Wkrótce po śmierci *Jana* Tarnowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, za dozwoleniem Pawła V, oboją dyecezyą rządził, a dochody z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego na budowę kościoła metropolitalnego przeznaczył.

Z polecenia Pawła V, dawał ślub Zygmuntowi III z Konstancyą austryacką; a ponieważ nie miał jeszcze potwierdzenia z Rzymu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, *Piotr* więc Tylicki, biskup kujawski koronował Konstancyą na królowę. Dwa tygodnie trwała ta uroczystość i weselna i kardynalska. Ostatniego dnia król, z porady Rangoniusa, *Umbellę* księdza *Bernarda* wnieść kazał do kościoła, który tam wszedłszy gdy ją zobaczył, uczuł powagę rzymską w sobie obrażoną, tym postępkiem króla i do pałacu biskupiego nazywającego się Prądnikiem z Krakowa wyjechał. Niespodziewany ten wyjazd

Bernarda Maciejowskiego z Krakowa mocno przeraził króla; zaraz więc wyprawił do niego księdza *Piotra* Skargę, który usprawiedliwił króla z postępku i pojednał go z kardynałem.

Wkrótce wielka część Polaków, pod wodzą Zebrzydowskiego wojewody krakowskiego przeciwko Zygmuntowi III powstała. Zaraz gruchnęła wieść, że kardynał obrażony do stronnictwa rokoszan przystąpił. Bolał na to wielce *Bernard* Maciejowski.

Dla zniesienia nadużyć zgromadził on synod prowincyonalny w Piotrkowie, na którym rozkazał wykonywać najściśléj postanowienia *Koncylium Trydentskiego*.—Znajduje się list jego pasterski, którego nigdy należycie uwielbić nie można.

Seminarium kleryków zaczętego od książęcia Radziwiłła dokończył i dochodami pomnożył. Posąg śrebrny Ś. *Bernarda* kościołowi krakowskiemu ofiarował.

Raz jedna włościanka oświadczyła chęć spowiadania się przed samym księdzem arcybiskupem: gdy jéj wysłuchał spowiedzi, ofia-

rowała mu bułkę chleba razowego; tę kazał dać na stół swój, i powiedział: że mu bardzo smakuje chleb pracy pasterskiéj.

Rok i trzy miesiące zostawał na arcybiskupstwie gnieźnieńskiém; sześć lat biskupstwo krakowskie piastował; lat piętnaście miał w pieczy swojéj dyecezyą łucką; a sześćdziesiąt lat przeżywszy, zasnął w Panu, osierocając katedrę krakowską, dnia 9 stycznia 1608 roku.— Pochowany został w kaplicy Świętéj *Maryi Magdaleny*.— Ostatnie jego słowa były: *Taedet animam vitae meae*.— W kaplicy Zadzikowskiéj w Krakowie, tę ma pamiątkę.

Spectet posteritas vivam probi oris effigiem.

BERNARDI MACIEJOWSKI

S. R. CARDINALIS

EPISCOPI PRIMUM CRACOVIENSIS,
DEINDE ARCHIEPISCOPI GNESNENSIS VITAM PRECLARE ACTAM IMITETUR.

Hic quidquid honoris atque dignitatis, quod in eum caderet domi forisque fuit, amplissimis virtutibus consecutus de ipsa quoque triumphavit invidia. Civis, Senator, Pontifex,

inter paucos pius magnanimus, liberalis fortunatus in omni vita. Si turbatam tranquillitatem nunquam aut restitutam, quod sollicite curabat, ante obitum vidisset, hoc unum perpetuae felicitatis deficit. Moritur Cracoviae 9 Januarii Anno Domini 1608. Aetatis suae 60.

Sebastyan Petrycy taki mu obraz obyczajów wykreślił: — »Żaden cię w gniewie nie wytknie: złym złego nie oddajesz: owszem dobrém zwykłeś płacić: chytrości nie znając szczérość niemylną chowasz: źle rozumieć o ludziach nie umiész: w dobroczynności i politowaniu nad ubogimi i potrzebnymi nigdy nie ustawasz: Kościołowi i Rzeczypospolitéj służąc wczasów swych nie patrzysz: żywota wiecznego bogomyślnością zabawiony w powinnéj pracy zdrowia nie szanujesz: Co gdy mówię, wszystkom co przynależy do duchownéj doskonałości namienił. Ani W. M. możesz cnotami swemi wyżéj postąpić, ani ja większéj doskonałości ukazać umiem."

Gornicki taki stawia wizerunek *Bernarda* Maciejowskiego: — »Miał urodę pra-

wie pańską, twarz wdzięczną, z któréj niceś innego sądzić nie mógł, jedno szczéry umysł a dobre serce, rozum ostry, nauki wiele, biegłości w rzeczach, dzielności w sprawach dosyć: czém wszystkiém dobrze szafować umiał; bo w szczęściu nadętości, a w nieszczęściu upadłéj myśli znać nie było. A co najbardziéj w człowieku chwalą, tak dzierżał na wodzy swe żądze, iż ani łakomstwa w nabywaniu, ani pustoty w dostatku, ani okrucieństwa we władzy, ani bezbożności na urzędzie, ani bezeceństwa w życiu, ani żadnéj szkaradnéj wady w nim znać, ani słychać nie było. Więc ludzkość a Senatorska powaga, mądrze były złożone i usadzone: że rozeznać żaden nie mógł co czemu panowało. Owo był prawym panem, nie ztąd iż miał wiele, ale przeto, że sobie mógł i umiał rozkazywać.» (*Dworzanin Polski*).

Znajome pisma *Bernarda* Maciejowskiego tak drukowane jak pozostałe w manuskryptach są następujące:

Pisma drukowane:

a) *Concilium provinciale Regni Poloniae*

quod Paulo V. Pontifice, Bernardus Maciejowski S. R. E. Praesbyter Card. Fil. S. Joannis ante portam latinam Archiepiscopus Gnesnensis habuit Petricoviae 1607.— *Cracoviae in officina Andreae Petricovii* 1620.— in 4º stronice nieliczbowane.

b).— *Epistola Pastoralis ad Parochos.*— Vilnae.— typis *Acad. S. J.*— 1669.— in 4º str. nieliczb.

c).— *Epistola Pastoralis inserta est in Synodum Wężykowianam* celebratam *Petricoviae.— Cracoviae in off. And. Petricovii.*— 1624.— in 4º.

Pisma niedrukowane.

1).— List do Zygmunta III, datowany z Krakowa, 1602 r.

2).— List do *Lwa* Sapiehy Kanclerza Litewskiego datowany z Bożęcina 1607 r.— W tym liście między innémi znajdują się następne słowa: «Umyśliłem na Sty Stanisław bydź w Krakowie, ale dla słabości zdrowia któremu folgować muszę, nie żjadę przed Świątkami.»

3.— List do **Zygmunta III**, datowany z Ostroga, 1608 r.

4.— List do *Zbigniewa* **Ossolińskiego**, datowany ze Świérnéj 1616 r. (1).

---

(1) W tym krótkim rysie żywota i prac piśmiennych *Bernarda* Maciejowskiego zawarliśmy to, co się nam zebrać nadarzyło. Nie uważamy bynajmniéj téj dorywczéj wiadomości za biografią tak niepospolitego męża, a mniéj za ocenienie jego zasług; chcemy raczéj, ażeby te słów kilka stały się wyzwaniem świadomszych rzeczy, do ułożenia zupełnego wizerunku życia, trudów pastérskich i prac uczonych pobożnego, gorliwego i uczonego biskupa.

ROZMAITOŚCI.

DIARIUSZ INWESTYTURY NAJJAŚNIEJSZEGO KRÓLEWICZA JMCI (KAROLA, SYNA AUGUSTA III) NA KSIĘSTWO KURLANDZKIE r. 1759.

Ponieważ Najjaśniejszy Królewicz Jmć Karol, po przywróconém sobie, z łaski Bożéj zdrowiu, w dzień śś. Trzech Królów piérwszy raz *in publico* się pokazał, przez co wszystkich tu znajdujących się Państwa serca żalem nad jego słabością utęsknione, niewypowiedzianie rozweselił. Zatém w niedzielę, t. j. *septima Januarii*, JX. Kicki i JMP. Dzierzbicki Posłowie od Trybunału Koronnego, mieli u Królewicza Jmci audiencyą,

winszując mu tak szczęśliwego powrotu z wojny, jako i Xięstwa Kurlandzkiego.

W wieczor Xżę Jmć Wojewoda Lubelski, jako Marszałek Najjaśniejszego Królewicza, z okazii następującéj Inwestytury, dał solenny bal dla wszystkich masek wolny, w pałacu swoim, na ten koniec z osobliwszą symetryą, herbami i inskrypciami wspaniale illuminowanym.

W poniedziałek *octava Januarii*, jako na dniu saméj Inwestytury, ruszył się Król Jmć z pałacu swojego do zamku, przed godziną dziesiątą z rana. O téjże saméj porze wyjechała też i kareta królewska po Królewicza Jmci. Jechali w niéj Xżę Jmć Lubomirski Wda Lubelski, i JMPan Plater Wda Mścisławski, destynowani od JKrólewskiéj Mci, do zaproszenia Królewicza.

Znajdował się Królewicz Jmć tego dnia w pałacu JMPana Wielopolskiego Koniuszego Koronnego, na przedmieściu nowego świata, gdzie kawalkata konna, i karéty zawczasu zjechawszy się, rozporządzone podług rangi, oczekiwały na ulicy, na przybycie karéty królewskiéj, i wyjazd Królewicza Jmci.— Przyjechawszy pomienieni JchMMPP. Senatorowie, wysiedli przed samym pałacem, a gdy weszli na pokoje, ruszył się Królewicz Jmć ku nim, i przyjąwszy, stanął pod baldachimem: z których piérwszy zapraszał Królewicza Jmci wyborną mową na inwestyturę, oświadczając przy tém radość i życzliwość Narodu Polskiego. Na którą mowę odpowie-

dział Królewicz Jmć témi słowy: «Przyjmuję wdzięczném sercem WWMMPP. Delegowanych zacnych Senatorów, i wyznaję, że nigdy tak Cesarzewiczowie, ani Królowie przy infeudaciach swoich zaszczycać się nie mogli, jako ja dziś, kiedy na wykonanie przysięgi mojéj, wolnych narodów idę wsparty affektem, za który tak Senatowi, jako i przytomnemu Rycęrstwu obowiązaną czynię rekognicyą, z upewnieniem, że w niéj zawsze zostawać będę.»

Które to oświadczenie Królewicza Jmci językiem polskim wyrażone, wszystkich przytomnych niewypowiedzianie ukontentowało.

Wyszedłszy Królewicz Jmć z pokojów z JJPP. Senatorami, w assystencii wielu kawalerów, tak niby (?) do uniformu jako w dzielnych koniach znacznie i bogato dystyngwujących się i paradujących, wsiadał do karéty królewskiéj z JchMPP. Senatorami delegowanymi, którzy przed Królewiczem Jmcią siedzieli. — Nie znajdowało się na dziedzińcu żadnych innych karét, jak tylko królewska, i pięć karét Królewicza Jmci, tudzież dragonia assystująca za karétą, w któréj Jmć Królewicz jechał. Gdy zaś Królewicz Jmć zabierał się do wsiadania do karéty, zaczął się wjazd porządkiem od JMPana Marszałka W. Koronnego przepisanym. Naprzód jechał officyer z kilkudziesiąt żołnierzy gwardyi konnéj koronnéj, za niémi karéty Starostów nie Grodowych, Starostów Grodowych, Podkomorzych Wojewódzkich i Ziemskich, Urzędni-

ków Koronnych i Litewskich, Senatorów Swieckich, Biskupów, a za tymi karéta JMP. Podkanclerzego Littgo, JX. Podkanclerzego Koronnego, Xcia Jmci Kanclerza Litt., JMPana Kanclerza W. Koronnego, JMP. Marszałka Nadwornego Koronnego, JMP. Marszałka W. Litt., JMP. Marszałka W. Koronnego. Przy karétach szły liberie każdego Pana, którego była karéta, i aby się ich porządek nie mieszał, mieli dozor dwóch Koniuszych JMP. Marszałka W. Koronnego, i jeden JMP. Marszałka Nadwornego Koronnego.

Nad kalwakatą miał dyspozycią JMP. Mokranowski Starosta Ciechanowski, mając sobie przydanych na baczność całego wjazdu cztérech Jchm. Towarzystwa.

Za karétami, gdy Królewicz Jmć wsiadał już do karety, ruszyła się owa wspaniała kawalkata: naprzód przepuściwszy masztalerzów, obserwowano miejsce wolne na kilkanaście kroków, za którém jechali JMMPP. Dworzanie Panów w Warszawie przytomnych, Towarzystwo, Sztabs-officyerowie i Officyerowie *utriusque authoramenti*, Hussarze pod dywdykami, Dworzanie Królewscy, Kamer-Junkierowie, Szambellani, Starostowie Grodowi, Podkomorzowie, JMP. Brühl Starosta Warszawski przed samą karétą królewską, w któréj Królewicz siedział, jako naznaczony *qua* Kurlandczyk do odebrania w Senacie od Królewicza Jmci chorągwi *Feudi*.

Za karétą, w któréj Królewicz Jmć z JchMość PP. Senatorami siedział, jechali Offi-

cyerowie i kilkadziesiąt koni Gwardyi konnéj Koronnéj z dobytémi pałaszami. Za nimi pięć karét Królewicza Jmci, w których siedzieli:

1. JP. Korf, Starosta Rzeżycki, Delegowany od Stanów Kurlandzkich. — JP. Hoowen, Kanclerz Kurland.—JP. Nolde Starosta Fraumbulski.—JP. Hoowen, Kanclerzyc Kurlandzki.

2. JP. Keyserling Konsyliarz prywatny JK. Mci, JMP. Manteuffel nazwany Szoge, JP. Behr Kapitan Gwardyi Saskiéj JKMci, JP. Bruggen.

3. JP. Mirbach Szambellan JKMci, JP. Heyking Oberszleutenant, JP. Hahn.

4. JP. Baron Rönne, JP. Półkownik Aloy Rezydent Xcia Jmci.

Jechał Królewicz Jmć mimo kościoła ś. Krzyża i Pałac Królewski, przez Krakowskie przedmieście, gdzie po obódwuch stronach stały cechy *in armis*, niektóre pod jedną barwą porządnie uszykowane i dobrze przybrane z chorągwiami, kotlami i muzykami, które przed Królewiczem Jmcią broń prezentowały i przy biciu w kotły i graniu muzyk chorągwie zniżały. Na rynku przed Bernardynami, assystowali na koniach dwie chorągwie kompanii kupieckiéj, jedna po polsku w kontuszach granatowych, w żupanach czerwonych; druga po niemiecku w koletach białych, których Officerowie bogato galonowane suknie mieli. Było tych obódwuch blisko trzechset koni, które te wszystkie Królewiczowi Jmci czyniły honory, jakie jazda wyborna czynić może.

Wjeżdżając Królewicz Jmć w bramę Krakowską, zastał przed tąż bramą uszykowanych z obódwuch stron w jednę linią kilkadziesiąt pachołków mieskich, prezentujących broń, a przejechawszy przez bramę zastał naprzeciw wjazdu do zamku stojącą we trzy linie chorągiew węgierską Marszałkowską, przy któréj wjeżdżając do zamku stali jedną linią żołniérze JP. Starosty Warszawskiego. Jadąc daléj Królewicz Jmć przez Sto-Jańską ulicę i w około rynku, zastał po obódwuch stronach tak w ulicy, jako i w rynku pod kamienicami i około ratusza porządnie liniami stojące z chorągwiami *in armis* przedniejsze cechy, które Jego Królewiczowskiéj Mci te wszystkie, co inne świadczyły honory. Jechał zatém przez jezuicką ulicę i kanoniczą i gdy wjechał na dziedziniec zamku wielkiego, Gwardya piesza Koronna trzema liniami w około dziedzińca stała, a na gankach trzech, które są nad bramami byli trębacze, kotły i inne muzyki, którzy wszyscy dali się słyszeć jak tylko Królewicz Jmć wjeżdżał do zamku i dotąd na przemiany w kotły bito i trąbiono, póki wysiadłszy do Izby Senatorskiéj nie zaszedł. Gwardya zaś, officyerowie szpadami, a gemejnowie broń prezentowali, zniżała oraz chorągwie przy biciu w bębny i graniu kapelii, które także wszystkie honory chorągiew węgierska Marszałkowska przejeżdżającemu koło siebie Królewiczowi Jmci czyniła.

Gdy dano znać o zbliżaniu się Królewicza

Jmci do Zamku, Król Jmć ruszył się do Senatu, przed którym samym podług zwyczaju szli JchMPP. Marszałkowie z podniesionémi laskami, to jest JP. Franciszek Bieliński Marszałek W. Koronny, Ignacy Ogiński Marszałek W. W. X. Litt. i Jerzy Mniszek Marszałek Nadworny Koronny. Przed Marszałkami niósł na węzgłowiu koronę Xżę Jmć Radziwiłł Wda Wileński, Hetman W. W. X. Litt. Po prawéj ręce przed tymże Xiążęciem Jmcią idąc niósł berło na węzgłowiu JP. Kazimiérz Dąbski Wda Sieradzki, a po lewéj ręce niósł na węzgłowiu jabłko JP. Franciszek Salezy Potocki Wda Kijowski. — Dobrani byli ci Senatorowie z Korony i Litwy, a węzgłowia były wszystkie axamitne karmazynowe, bogato galonowane, i z kutasami złotémi. Przed tymi Senatorami *insignia* niosącymi idąc w środku, niósł chorągiew Xżę Jmć Hieronim Radziwiłł Chorąży W. X. Litt. Przed nim po prawéj ręce niósł miecz z Koroną Xżę Jmć Antoni Lubomirski Miecznik Koronny, a po lewéj ręce niósł miecz Litewski JP. Jan Rzewuski Podstoli Litewski. Przed tymi miecze niosącymi urzędnikami, szli różni Senatorowie i Ministrowie *Status*, a za Królem Jmcią szli Ministrowie i Posłowie cudzoziemscy.

Gdy Król Jmć przyszedł do Senatu i zasiadł w krześle swojém pod baldakinem, po prawéj stronie zaraz przy krześle królewskiém stał JMP. Małachowski Kanclerz W. Koronny, jako mający mówić od Króla Jmci, a przy

nim zaraz Xiążę Jmć Wda niosący Koronę, a za JMPanem Kanclerzem W. Koronnym stał Xiążę Jmć Chorąży, trzymający chorągiew *Feudi.* Po lewéj ręce Króla Jmci zaraz przy krześle, stali Marszałkowie, jako mający dawać głosy od Króla Jmci. Przy nich zaraz stali Senatorowie trzymający na węzgłowiach berło i jabłko, a za Marszałkami stali pomienieni JMPP. trzymający miecze. Za tém po obu bokach tronu stali inni JchMPP. Ministrowie i Urzędnicy Koronni i Litewscy.— Baldakin był karmazynowy, adamaszkowy, bogato galonowany, i krzesło królewskie takież. Tron obszerny, wszystek suknem czerwoném pokryty, na którym stały dwa stoliki, jeden po prawéj, drugi po lewéj stronie, axamitem karmazynowym, galonowane, aż ku ziemi przykryte, na których dla folgi rękom, opierali się Jchmć Senatorowie trzymający na węzgłowiach *Insignia Regni.* Po lewéj stronie krzesła królewskiego, w tył o krok od tego krzesła, stał stołek adamaszkowy karmazynowy z galonami złotémi przygotowany do siedzenia dla Królewicza Jmci *qua* Xięcia Kurlandzkiego. Po lewéj ręce tronu, za krzesłami i ławkami senatorskiémi, był blisko tronu umyślnie wystawiony ganek dla Posłów i Ministrów cudzoziemskich, wszystek suknem czerwoném obity. Ławki za krzesłami Senatorskiémi i cała podłoga w izbie senatorskiéj suknem czerwoném wybita, w izbie oraz senatorskiéj było obicie adamaszkowe karmazynowe, złotémi galonami, bez zasłonienia je-

dnak architektury, a pod oknami i zwierciadłami tabletura była suknem czerwoném obita. Na przeciwko tronu na górze w oknach były dystyngwowane Damy, dla przypatrzenia się téj solennéj ceremonii. Gdy Królewicz Jmć przyjechał do Zamku, w bramie zamkowéj ku sklepowi porcelan idącéj, wysiadł, a za nim Jmć Senatorowie, którzy z nim przyjechali, gdzie zaraz przy karécie przyjmowali go imieniem Jego Królewskiéj Mci: JP. Hieronim Wielopolski Koniuszy Koronny, JP. Bernard Gozdzki Kuchmistrz Koronny, JP. Józef Podoski Kuchmistrz Litt., JP. Eustachy Potocki Cześnik Koronny, JP. Ludwik Pociey Strażnik Litewski, i szli przed Królewiczem Jmcią, a bliżéj Królewicza Jmci ci JMć Senatorowie, którzy z nim przyjechali. Gdy się zbliżył Królewicz Jmć, przyjmowali go znowu imieniem JKMci, przy schodach: JP. Michał Rzewuski Wojewoda Podlaski, JP. Jan Hilzen Wda Miński, JP. Jan Chreptowicz Kasztelan Nowogródzki, JP. Michał Suffczyński Kasztelan Czerski, a potém urzędnicy pomknęli się, a JchMPP. Senatorowie szli bliżéj Królewicza Jmci. Gdy się zbliżał Królewicz Jmć do Senatu w pół galeryi przed izbą senatorską, przyjmował go, laskę w ręku trzymając JP. Marszałek Nadworny Koronny, a trochę za drzwiami izby senatorskiéj przyjmowali go, także laski w ręku trzymając JchMPP. Marszałkowie Wielcy Koronny i Litewski, i ciż JchMPP. Marszałkowie idąc zaraz przy Królewiczu Jmci razem

z innymi JMémi, Królewiczowi Jmci assystującymi, prowadzili Królewicza Jmci do tronu.

JchMć Senatorowie, którzy z Królewiczem Jmcią przybyli, zasiedli miejsce swoje w Senacie przytomnych, oprócz wszystkich wyżéj wyrażonych Xcia Jmci Prymasa Adama Komorowskiego, JMX. Władysława Łubieńskiego Arcybiskupa Lwowskiego, JMX. Sebastyana Dembowskiego Biskupa Kujawskiego, Xcia Jmci Adama Grabowskiego Biskupa Warmińskiego, JMX. Antoniego Wołłowicza Biskupa Łuckiego, JMX. Antoniego Tyszkiewicza Biskupa Zmudzkiego, JMX. Kajetana Sołtyka Biskupa Kijowskiego, Xcia Nominata Biskupa Krakowskiego, JMX. Antoniego Ostrowskiego Biskupa Inflantskiego, Koadjutora Biskupstwa Kujawskiego, JP. Józefa Ossolińskiego Wdę Wołyńskiego, JP. Wacława Rzewuskiego Wdę Podolskiego Hetmana Polnego Koronnego, JP. Piotra Sapiehę Wdę Smoleńskiego, JP. Alexandra Sapiehę Wdę Połockiego, JP. Kazimierza Radzieńskiego Wdę Mazowieckiego, JP. Michała Czapskiego Wdę Malborskiego, Xcia Jmci Jabłonowskiego Wdę Bracławskiego, JP. Pawła Mostowskiego Wdę Pomorskiego, JP. Franciszka Szembeka Wdę Inflantskiego, JP. Michała Sołtyka Kasztelana Sandomirskiego, JP. Wiktoryna Wereszczyńskiego Kasztelana Lubelskiego, JP. Adama Brzostowskiego Kasztelana Połockiego, JP. Feliciana Trzcińskiego Kasztelana Rawskiego, i

innych JchMć PP. Kasztelanów większych i mniejszych.

Z Ministrów zaś zastał: Xcia Jmci Michała Czartoryskiego Kanclerza Litt., JX. Michała Wodzickiego Podkanclerzego Koronnego, JP. Michała Sapiehę Podkanclerzego Litt., którzy byli na tronie.

Z Urzędników Koronnych: JX. Adama Krasińskiego Sekretarza Koronn., JP. Józefa Załuskiego Referendarza przeszłego, Nominata, Biskupa Kijowskiego, JX. Gabryela Podoskiego teraźniejszego Referendarza Koronnego, JP. Antoniego Przezdzieckiego Referendarza Litt., JP. Kazimierza Poniatowskiego Podkomorzego Koronnego, Xcia Jmci Stanisława Czartoryskiego Łowczego Koronnego, JP. Ważyńskiego Pisarza Wielkiego Litt., JP. Franciszka Rzewuskiego Pisarza Polnego Koronn., JP. Michała Wielohurskiego Oboźnego Koronnego, i innych wielu Urzędników i dystyngwowanych Kawalerów.

Nim Królewicz Jmć doszedł do tronu, czynił niskie pokłony Majestatowi JKMci po razy trzy, a Król Jmć za każdym razem uchylał kapelusza, a oraz idąc pomiędzy JPP. Senatorami, którzy, gdy przechodził, powstawali, kłaniał się im z obu stron, i gdy przyszedł do najniższego *gradusu* tronu, położono mu węzgłowie axamitne karmazynowe z złotémi galonami do klęczenia; a za tém, za daniem znaku od JP. Marszałka W. Koronnego, na témże węzgłowiu klęknął, i dał mu

zaraz głos JP. Marszałek W. Koronny, témi słowy, w języku łacińskim: «Najjaśniejsze-»mu Królewiczowi Jmci obranemu Xięciu »Kurlandyi i Semigalii daje się wolność mó-»wienia do Króla Jmci Pana mego najmiło-»ściwszego.» Za którym danym głosem Królewicz Jmć klęcząc miał do Króla Jmci tę mowę; również w języku łacińskim: «Jeśli »Najjaśniejszy Król i Ojciec Pan Najmiło-»ściwszy tyle znajduje upodobania w czy-»nieniu dobrze mnie, synowi swemu; nie mniéj »téż i ja doznawam roskoszy, gdy o dobro-»dziejstwa prosić mi wolno najlepszego Oj-»ca. Oto Xięstwa Kurlandzkie i Semigalskie, »po wygaśnieniu linii Kietlerów, po złożeniu »przez Rzeczpospolitę prawego Xiążęcia, na »mocy prawa *Pacificationis*, są w Twojém »rozporządzeniu: więc z tém uszanowaniem »jakie należy się Królowi i Ojcu, na kolanach »proszę i pokornie błagam Majestat Twój, »abyś mi rzeczone Xięstwo w lenność pu-»ścił. Za spełnienie zaś obowiązków męstwa »i wierności dla tronu i Królestwa Polskiego, »które na się dobrowolnie przyjmuję; dosta-»tecznie ręczyć mogą, i moja szczéra miłość »ku obu przezacnym narodom Polski i Litwy, »jako też z przyrodzenia wynikające posłu-»szeństwo ku najmilszemu Ojcu, oraz przy-»sięga, którą na rozkaz WKMci gotów jestem wykonać.»

Po skończonéj téj mowie JP. Marszałek W. Koronny, dał znak aby Królewicz Jmć powstał, a oraz dał głos JPanu Kanclerzowi W.

Koronnemu, który tak Królewiczowi Jmci od tronu odpowiedział, po łacinie: «Tak się stało z rozrządzenia Boskiego, aby Kurlandya i Semigalia w owych utrapionych czasach uciekając się pod opiekę nigdyś Najjaśniejszego Zygmunta Augusta ostatniego z rodu Jagiełłów, do Królestwa Polskiego i Wielkiego Xięstwa Litewskiego zostały wcielone. Nareszcie po tylu przemianach nieszczęścia nie inaczéj do najwyższego stopnia pomyślności przyjść mogą, jak tylko gdy znowu ów starożytny ród Jagiełłów w twéj osobie Najjaśniejszy Królewiczu odnowiony, z tychto klęsk one podźwignie.

»Po wygaśnieniu na osobie niegdyś Xięcia Ferdynanda, rodu Ketlerów, chociaż Kurlandya i Semigalia Konstytucią 1736 miała sobie zapewnionego Xięcia, zostawała przecież w osieroceniu, zatém Najjaśniejszy Król Jmć po ogłoszeniu przez Senat że lennictwo wakuje, Ciebie Najjaśniejszy Królewicu Karolu dyplomatem swoim zawczasu Xięciem Kurlandyi i Semigalii mianował i postanowił.

»Idzie dopiéro tylko o wykonanie przysięgi na wierność, do czego Cię Najjaśniejszy Królewiczu Karolu, a razem i Xiąże Kurlandyi i Semigalii wzywa rozległa władza JKMci Pana naszego Najmiłościwszego, powołuje miłość Ojcowska, życzenia Senatu Koronnego i WXLitt. oraz Ministrów. Do czego, towarzyszą Ci serca Narodu Polskiego, Litewskiego i Kurlandczyków. W tak pięknym orszaku Królewiczu i Xiążę Kurlandyi i Se-

migalii, gdy stawasz przed tronem i swe pokorne prośby przekładasz, zatém Król Jmć na nie oraz na życzenia całéj Polski przychyla się.»

Przy kończącéj się téj odpowiedzi, dał znowu znak JP. Marszałek W. Koronny, ażeby Królewicz Jmć na najwyższy *gradus* tronu wstąpił, i zbliżył się do królewskiego, gdzie gdy stanął, Król Jmć wziął chorągiew *Feudi* od Xcia Chorążego Litt. i oddał ją z rąk swoich Królewiczowi Jmci, a JP. Marszałek W. Koronny dał głos JP. Kanclerzowi W. Koronnemu, który imieniem JKMci miał mowę dającą inwestyturę. Potém za daniem znaku JP. Marszałka W. Koronnego, Królewicz Jmć klęknął na najwyższym *gradusie* blisko krzesła królewskiego, i trzymając chorągiew *Feudi* przy ramieniu lewéj ręki, ręce złożył, między które włożył mu krucyfix JMX. Podkanclerzy Koronny, a ręce Królewicza Jmci, Król Jmć znowu objął swémi rękami, i w téj sytuacii Królewicz Jmć przysięgę wierności Królowi Jmci i Rzeczypospolitéj, za dyktowaniem JMP. Kanclerza W. Koronnego wykonał.

Podczas przysięgi wszyscy Senatorowie powstali, i z odkrytémi głowami przez cały czas trwającéj przysięgi stali.

Zakończywszy przysięgę Królewicz Jmć, za daniem znaku od JP. Marszałka, powstał, i trzymając chorągiew zszedł za ostatni *gradus* tronu, gdzie ją oddał JP. Staroście Warszawskiemu, jako destynowanemu do tego od

siebie Urzędnikowi, a obróciwszy się znowu do Króla Jmci za danym sobie znakiem od JP. Marszałka W. Koronn. przemówił, témi słowy: *Serenissimus Princeps Regius, investitus Dux Curlandiae et Semigaliae, alloquatur Sacram Regiam Majestatem, Dominum meum Clementissimum*; stojąc dziękował za iuwestyturę. Dał zatém JP. Marszałek W. Koron. głos JP. Kanclerzowi W. Koronnemu, który Królewiczowi Jmci w tych słowach odpowiedział: «Najjaśniejszy Król Pan nasz Najmiłościwszy dokonał tego, co w Jego mocy Królewskiéj było; nikt też nie wątpi, że Najjaśniejszy Królewicz Xiąże Kurlandzki i Semigalski, dopełni ze strony swojéj to wszystko, co na wiernego Lennika przystoi.»

Po skończonéj mowie JP. Kanclerza W. Koronnego, JP. Marszałek W. Koronny zaprosił Królewicza Jmci do siedzenia *qua* Xcia Kurlandzkiego, mówiąc: *Serenissimus Princeps Regius, investitus Dux Curlandiae et Semigaliae, consentiente Sacra Regia Majestate Domino meo Clementissimo, invitatur ad sedendum*. Wstąpił zatém Królewicz Jmć na tron, i na stołku tam (jako się wyżéj namieniło) lokowanym usiadł, gdzie siedząc za daniem znaku od JP. Marszałka W. Koronnego, głowę nakrył. A natenczas i ci Senatorowie, którzy *insignia Regni* na węzgłowiach trzymali, i wszyscy Ministrowie przy tronie będący, głowy nakryli, tak posiedziawszy moment jeden i drugi z głową

nakrytą, *ob reverentiam* Majestatu głowę odkrył, co także Senatorowie *insignia* trzymający i ministrowie uczynili, i podobnie siedząc jeszcze trochę z głową odkrytą, wstał i skłoniwszy głowę nisko przed Królem Jmcią zszedł z tronu, i dla respektu Majestatu, cofając się tyłem, tak się ukłonił po trzykroć, jak wchodząc kłaniał się. Potém przechodząc przez Izbę Senatorską, JchMPanom Senatorom z obu stron, którzy mu powinszowanie swoje składali.

Odprowadzili Królewicza Jmci, (przed którym szedł *immediate* JPan Starosta Warszawski z chorągwią *Feudi*), JchMć PP. Marszałkowie Koronny i Litt., na toż miejsce gdzie Go przyjmowali, to jest za drzwi Senatu. JPan Marszałek Nadworny Koronny na toż miejsce, gdzie Go przyjmował, to jest, do wpół galeryi; cztérech Jchmć PP. Senatorów na toż miejsce, gdzie Go przyjmowali, to jest na schody, piąciu Jchmć wyżéj wyrażonych Urzędników Koronnych i Litt., na toż miejsce gdzie Go przyjmowali, to jest do karéty.

Gdy Jchmć PP. Marszałkowie powrócili do tronu, Król Jmć ruszył się na pokoje zamkowe tymże samym porządkiem, jak szedł do Senatu, oprócz tylko, że chorągwi nie było, i tamże na pokojach złożone są *insignia Regni* i miecze.

Pod ów czas, gdy Królewicz Jmć był w Senacie, karéty i kawalkaty, które przechodziły przez dziedziniec zamku przez tęż bramę,

w któréj Królewicz Jmć wysiadł, idąc mimo sklep porcelan przez bramę mieską Krakowską, wyciągnęły się i czekały na Krakowskiém przedmieściu w swoim porządku.

Wsiadł Królewicz Jmć do karéty, tamże w bramie, czekającéj, gdzie wysiadł, i za nim ciż Jchmć Panowie Senatorowie, którzy go do zamku przyprowadzili, i siedli przed nim tak jak piérwiéj, a przed samą karétą królewską, w któréj Królewicz Jmć był, jechał na koniu JMPan Starosta Warszawski, trzymając Chorągiew *Feudi*.

Jadąc od bramy zamkowéj do wjazdu zamkowego, zastał stojących trzema liniami grenadierów królewskich, którzy Mu wszelkie żołnierskie świadczyli honory, i też wszystkie od gwardyi pieszéj koronnéj, od chorągwi marszalkowskiéj, od kompanii kupieckiéj, i od cechów, tak jako piérwéj jadącemu do zamku, świadczone były powracającemu. Tąż drogą jako piérwéj jechał przez Krakowskie przedmieście. A nadto Cechy, które w rynku stały, tymczasem gdy się Królewicz Jmć w Senacie znajdował, przeniosłszy się na Krakowskie przedmieście, dla liczniejszéj parady i do samego Kościoła S. Krzyża, z obu stron liniami wyciągnęły.

Odprowadzony zatém był Królewicz Jmć z tąż assystencyą Kawalkaty konnéj, karét, i kupców kompanii, jako i piérwéj do pałacu JP. Koniuszego Koronnego, na którego dziedziniec nie weszło więcéj jako i piérwéj, tylko karéta królewska z Królewiczem Jmcią,

za nią gwardya konna i karéty Królewicza Jmci, w których jechali Kawalerowie Kurlandzcy. Wjechali i niektórzy dystyngwowańsi z kawalkaty konnéj, gdzie Królewicz Jmć wysiadł i za nim Senatorowie, którzy odprowadziwszy Królewicza Jmci na pokoje, i tam powinszowanie złożywszy odjechali i wszyscy rozjechali się dobrym porządkiem do siebie.

Z tego pałacu wyjechał Królewicz Jmć prywatnie do pałacu Królewskiego, gdzie powtórnie podziękowawszy JKMci za łaskę sobie świadczoną, zjechał na obiad do Xcia Jmci Prymasa, gdzie tylko Jchmć PP. Senatorów i Ministrów Koronnych i Litt. tudzież z Posłami i Ministrami od Dworów cudzoziemskich solennie traktowano.

W wieczór był Królewicz Jmć, u Jmci Pana Marszałka W. Koronn. u którego *in gratiam* tego solennego aktu była *illuminacia* dziedzińca i wewnątrz pałacu; gdzie wszyscy przytomni: Państwo, Posłowie i Ministrowie cudzoziemscy, Kawalerowie Kurlandzcy znajdowali się i solennie traktowani byli.

KORONACYA KRÓLOWÉJ JEJMCI ELEONORY (ŻONY MICHAŁA KORYBUTA) W WARSZAWIE, ROKU 1670 d. 19 8bris.

W Niedzielę dnia 19 8bris Koronacya Królowéj Jeymci w kościele S. Jana Warszawskim, na którą do Zamku przez ulice *publice* prowadzona była, gdzie nim *ad ortum solis* przyszło *promebatur salve* z dział po kilka razy; tymczasem gotowano z samych pokojów aż do kościoła przez ulicę drogę, którą z brzegów suknem czerwoném, a we środ-środku bladém usłano, gdy zatém WWPP. Senatorowie, także JchMPP. Posłowie przy różnych assystenciach do Zamku zjechali się *post descensum* dla publicznego Królestwa Jchmć prowadzenia, gdzie między piechotą węgierską i raytaryą od samych pokojów do kościoła farnego, dwiema rzędami rozsadzoną *procedebat nobilitas universa* zgromadzona, a za nim *Senatorius ordo* przed Królem JchMPP. Marszałkowie Nadworni Koronni i Litt. z laskami. Przed Marszałkami P. Byliński Miecznik Koronny z mieczem gołym, za nim Król Jmć we wszystkiém jako był koronowany ubiorze, trzymając w ręku *insignia* w pośrodku *antecedabat* między JX. Biskupem Kujawskim a Poznańskim *pontificaliter* ubranymi. Za Królem Jmcią szedł z laską Pan Wojewoda Lubelski, Marszałek Królowéj Jmci, którą wprowadzili, w szatę al-

tembasową biała, z kwiatami złotémi, gronostajami podszytą, ubraną; X. Nuncyusz po prawéj, Pan Szawgot Poseł Cesarski po lewéj ręce. Płaszcz z tejże materyej nad zwyczaj szeroki i długi łokci dwadzieścia cztéry mający, który cztéry Panie Senatorki, z dawną ceremonią, za Królową Jejmcią niosły: P. Wojewodzina Sandomirska, Krakowska, Lubelska i Podkanclerzyna Litewska. Inne zdaleka akkomodowały się. Strój na głowie teraźniejszą modą, z włosami niepudrowanémi, które przez wierzch głowy dyamentowe pętle jasno niebieskie ze złotem mieszane przepasały. Dla okropnego zimna polską czapką, axamitu szkarłatnego, głowę przykryła. Stanąwszy w kościele gdzie Prymas *pontificaliter* z innymi Biskupami czekał, na majestacie w pół kościoła nagotowanym zasiedli Królestwo Ichmście, którym w koło Senat i *Equestris Ordo assistabat* przez nabożeństwo. Po *Epistole* zeszli przed ołtarz Królestwo Jchmć. Tam zwyczajna ceremonia agitowała się. *Post prolata verba: Redde mihi sposam coronatam*, gdy na głowę Królowéj Jejmci rozczesaną, włożoną koronę, odprowadzono Królestwo na Majestat. *Post offertorium* znowu zeszli, klęczeli i kommunikowali, a potém *publice* tąż drogą, mając na głowie korony i niosąc w ręku *insignia*, do Zamku zaprowadzeni, gdzie aż o czwartéj z południa bankiet zaczął się, na którym Królestwo Jchmć złożywszy *apparamenta Regia*, w zwyczajnym ubiorze pod baldakinem za-

siedli. U tegoż stołu P. Szawgot poseł Cesarski po prawéj, Holenderski po lewéj siedzieli ręce. Senatorowie; Damy, na swoich miejscach. Trwało to do godziny dziesiątéj.

ŻOSELYN (*Jocelyn*).

(Poemat De Lamartin'a, we dwóch tomach pod tém imieniem w r. 1836 wydany, jest wielkim ustępem obszernego dzieła, które autor zamierzył napisać dla ożywienia upadającéj ludzkości. *Żoselyn* wstępuje do stanu duchownego, zostaje kapłanem i od początku aż do końca swego zawodu, nieustannie walczy z namiętnościami; zwycięża i poświęca je powinnościóm człowieka. Ta walka namiętności z obowiązkami, odbywa się w czasie rewolucyi francuzkiéj, w któréj wyuzdane żądze przytłumiły uczucia prawdziwéj moralności i nieprzeliczone klęski na rodzaj ludzki rozlały. Stałość i moc umysłu, z jaką wytrwał *Żoselyn* aż do końca; mnóztwo czułych i wzniosłéj prostoty obrazów, podnoszą duszę, wzruszają serce i do zwycięstwa nad ślepémi namiętnościami najsilniéj pociągają. Taki jest cel i dążenie tego dzieła, z którego, w polskim przekładzie, dwa wyjątki, światłym czytelnikóm, pod u-

wagę podajemy. W piérwszym, znajdą oni obraz życia i szczęśliwego zgonu kapłana, najściśléj wypełniającego powinności swojego stanu i całkiem oddanego usłudze cierpiącéj ludzkości; w drugim, to jest: w tkliwéj proźbie *Żoselyna* do matki, postrzegą wielkość i świętość obowiązków ministra ołtarza).

ŚMIERĆ ŻOSELYNA.

Prócz mnie i swéj owczarni, nie miał przyjaciela.
Przyszedłem do probóstwa w dzień Jana Chrzciciela,
Ze strzelbą na ramieniu, z wiernym psem u boku,
Po bezdrożach i górach, przyspieszałem kroku,
Lube rojąc marzenia, że nagle przybędę;
W drzwi zapukam; przyjazną dłoń mu podam, siędę,
I do późna zabawię przy wiejskiém ognisku,
W przyjacielskich rozmowach, serdecznym uścisku.
Że ujrzę stolik białym obrusem zasłany,
I mnogi owoc, jego rękami zrywany.
Zdało się że słyszałem i że się cieszyłem,
Znaném ust jego brzmieniem, tak słodkiém, tak miłém;
Żem czuł, jak przez serdeczne méj ręki ściśnienie,
Przelewał w moję duszę, swéj duszy wzruszenie:
Bo gdy czułość w przyjaźni, usta słów pozbawia,
Ręka dźwięku dopełnia, do serca przemawia.
Gdy wstąpiłem na góry, skąd przestrzeń poziomu
Odkryła memu oku, dachy jego domu,
Otarłem znojne czoło i strzelbę z ramienia
Zdjąwszy, na mchu szarego złożyłem kamienia,
Potém patrząc do koła, dziwię się dla czego
Nie miga wśród drzew w sadzie, czarna suknia jego?

Była to bowiem owa wieczorna godzina,
Gdy on wolny od trudów swój pacierz zaczyna:
Daleko mocniéj jeszcze zostałem zdziwiony,
Że jak zazwyczaj, w ingliste kłęby pokręcony,
Z wieczornego ogniska przez białe kominy,
Nie wznosił się nad dachem dym lekki i siny.
Lecz na widok okiennic u okien zamkniętych
Wzruszenia strasznych przeczuć, mrocznych, niepojętych,
Jak drżenie wodnéj fali, gdy ją wiatr poruszy,
Przeniknęły myśl moję i przeszły do duszy.
Nie badając przyczyny nagłéj we mnie trwogi,
Spieszyłem ku domowi nie pilnując drogi.
Próżno, by spytać kogo, me oko śledziło,
Na polu ni pastérza, ni trzody nie było.
Muł zrywał trawę rzadką i pyłem okrytą,
Tuż przy drodze nad niwą przez niego porytą.
Tkwił lemiesz w twardéj ziemi na pół przechylony,
Konik samotny w trawie świerkał oddalony,
Zamiast miłego głosu, co zwykle téj pory,
Rozlegał się w dolinach i brzmiał po nad góry.
Przybiegam: pukam do drzwi, czekam.. próżnom czekał,
Na me pukanie nawet i pies nie zaszczekał.
Odparłem więc zapory, drżący, przelękniony,
I wbiegłem na dziedziniec głuchy, opuszczony!
Opuszczony!... ale nie... przy wejściu do sieni,
Na ganku wiejskiéj chaty, w pośród grubych cieni,
Jak uboga, na progu kościoła zgarbiona,
Czarna postać siedziała w żalu pogrążona.
Mając czoło zwieszone, bez żadnego ruchu
Ukrywała swe lice w żałobnym fartuchu.
Nie dały się czuć jęki, ni głośne szemrania;
Czarnego tylko płótna, które ją osłania
Lekkie ruchy, ze drżeniem ustawném złączone,
Zdradzały łkania, w głębi jéj piersi tłumione.

Zgadłem śmierci obecność po niemym obrazie:
Sługa nad starym panem płakała w tym razie.
Marto!... więcże to prawda?... Ona z miejsca skoczy
I ręką odwróconą, z łez otarłszy oczy:
„Prawda! rzecze, wstąp; ujrzysz go jeszcze mój panie!
„Jutro grzebać go będą skoro dzień nastanie;
„Jego dusza spokojniéj opuści te progi,
„Gdy się za nią pomodli przyjaciel tak drogi:
„Do ostatniéj godziny, wspominając ciebie,
„Mówił: jeśli méj śmierci wyrok zapadł w niebie,
„On weźmie dobro moje, co po mnie zostanie,
„By ciebie, psa i ptaków wziął na swe staranie.
„Jego dobro!... Nic niemieć, z tego szukał sławy,
„To dobro, jednéj w szafie nie zapełni ławy!
„To trochę co posiadał, rozbiegło się z chatki:
„Na odzież, pokarm biédnym, jałmużny i datki.
„Przez cały ciąg zarazy rozdawał sowicie,
„Wszystko bliźnim poświęcił, samo nawet życie;
„Dzień i noc spowiadając, gdzie kogo potrzeba,
„Sam umarł.”— Tak jest umarł, i poszedł do nieba,
Rzekłem: i wszedłem na próg. Pusto w izbie było,
Wśród cieni para tylko gromniczek świéciło;
Ich blask śmiertelny, walczył, na czole wybladłém,
Ze złocistém światełkiem przez szczeliny wpadłém,
Jak zwykle walczą z sobą, przy szczęśliwym zgonie,
Noc śmierci i nadzieja na wieczności łonie.

Twarz jego była cicha, miłego wejrzenia;
W rysach znać jeszcze było słodkie uniesienia,
Jak gdyby wcześnie niebo oglądał odkryte,
Takie szczęście zostało w uśmiéchu wyryte.
Na białém płótnie, czarna rozpięta sutana
Służyła mu za całun; Krzyż Chrystusa Pana
Jego ręką objęty, na piersiach złożony,
Spoczywał, jak przyjaciel na sercu uśpiony.

U nóg pies biały, utkwił wzrok swój w pana twarzy,
Niecierpliwy z tak długiéj i niezwykłéj straży,
Warczał ciągle... i czekał czy jego czuwanie
Prędko ocknieniem pana przerwane zostanie.
Jako każą obrządki przez czas uświęcone,
Mokło w wodzie kropidło przy marach złożone;
Trzykroć je ze czcią wstrząsłem, pełen uniesienia,
Robiąc nad jego ciałem trzy znaki zbawienia;
Potém, ucałowałem mu ręce i nogi,
W twarzy nieśmiertelności błyszczał wyraz błogi,
Tak, iż z czoła, na którém jéj znamie jaśniało,
Moje oko w nim niebios wybrańca poznało.
Mówiąc święte modlitwy, z kościoła sługami,
Siadłem i nad drogiémi płakałem szczątkami.
Tak się modląc, śpiéwając, płacząc na przemiany
Spędziłem noc, aż ranek ujrzałem różanny.
Tuż przy progu kościoła, w zakątku cmentarza,
Złożyłem w ziemi trumnę ministra ołtarza.
Każdy na nią z wieśniaków rękami drżącémi
Rzucił, na znak żałoby, po trzy garści ziemi;
Każdy mijając jamę spójrzał zapłakany,
Jak się wypełniał piasek ich ręką sypany.
Na każden odgłos ziemi spadającéj z góry,
Jęk się całéj gromady rozlegał ponury.
O święty przyjacielu!... Gdym przyszedł z kolei,
Rzekłem: „Spoczywaj j... serce mam pełne nadziei,
„Że cię darmo ta jama w sobie zamknąć sili;
„Wiém, że się tu nie kryje twa dusza w téj chwili;
„Że poszła tam, skąd ognie cnót na nią zstąpiły,
„Gdzie ją święte westchnienia dawno uprzedziły.”—
Umilkłem; a co wieczor smutne dzwonów głosy,
Wznosiły jęk żałobny pod same niebiosy.
Jęk i echa rozległe, ponure, żałośne,
Z którémi pies stęskniony łączy wycia głośne.

Gdy jeden w tém ustroniu z Martą pozostałem,
W ogrodzie i dziedzińcu sam się przechadzałem,
Szukając i znajdując wszędzie jego ślady,
Zdałem się z nim rozmawiać, cień postrzegać blady.
Lub przerzucając jego xięgi roztworzone
Ocierałem me oczy łzami zaroszone.
Czyliby co nie pisał? zapytałem Marty;
„Tak... Co niedzielę siedział nad białémi karty;
„Gdy je całkiem zapełnił czarnémi znakami,
Wnet je chował pod strzechą własnémi rękami.
„Jam je w kątek każdego poranku zmiatała:
„Musi tam być gdzieś reszta od szczur pozostała."
Idę... szukam tych kartek w zaniedbanym składzie,
Które on zapisywał bez celu w nieładzie:
Podobne do ulotnych i misternych myśli,
Co pustelnik na piasku końcem kija kryśli;
Potém deszcz z wiatrem zatrą, co się na nim mieści,
I żadne oko zgadnąć ich nie zdoła treści.
Wiele dat brakowało w tym zbiorze pamiątek,
Czy to, że sam je szarpiąc porozrywał wątek,
Czy je Marta niebaczna oddała płomieniom,
Czy od deszczu i wiatrów uległy zniszczeniom...
Opłakując te straty zbyt sercu dotkliwe
Z resztek złożyłem jego życie świątobliwe.
Jak wzrok drażniony światłem nocnego promyka,
Gdy błądząc na poziomie, który przed nim znika,
Ujrzy zakręty rzeki srébrem się iskrzące,
I wnet między skałami przed okiem ginące,
Potém na drugiéj stronie równie w blasku czyste,
W dawnym kształcie płynące na łąki kwieciste,
Postępuje za niémi wyobraźnia żywa,
Łącząc z sobą na chwilę przerwane ogniwa.
Tak z obrazów zmięszanych, domysłami wsparty,
Spoiłem tego pisma rozrzucone karty.

Gdy się związek przerwany wyda w téj powieści,
Niech czytelnik pobożny dopełni jéj treści.

PROŹBA ŻOSELYNA DO MATKI,

O POZWOLENIE WSTĄPIENIA DO STANU DUCHOWNEGO.

Oto jest, co przed matką powiedziałem skromnie:
Czuję, że Bóg nalega i przemawia do mnie;
Glos głęboki i żywy tkliwéj pobożności,
To pragnienie dóbr lepszych szczęśliwéj wieczności,
Które się w pierś dziecinną z twojém mlékiem wlały,
Gorzki dziś może owoc dla ciebie wydały;
Gorzki mojéj młodości, lecz duszy méj błogi:
One mię wabią, ciągną, w świętych mieszkań progi.
Żądam Bogu poświęcić dni życia poranne,
Jak są nowe naczynia ołtarzóm oddane.
Nic mię zgoła nie wiąże na ziemskim padole,
Nie chcę rozpiąć namiotu na wiatrów swawole,
Ani kalać méj nogi, w tém nieczystém błocie,
W którém się pogrążają śmiertelników krocie.
Wolę raczéj światowe porzucając życie,
Od początku zamieszkać pobożne ukrycie;
Wolę wcześnie u świętych murów stanąć progu,
I od piérwszego kroku poświęcić się Bogu.
Nie czuję się być mocnym do światowéj wrzawy,
Gdzie tłumny lud wzruszają zabiegi i sprawy;
Ze mdłą broniąbym stanął wśród walczących ludzi,
Z duszą zbyt czułą, z sercem, co się wszystkiém łudzi,
Zbyt czuły, lub zbyt śmiały, upadłbym w ostatku,
Przez pychę po zwycięstwie, przez słabość w upadku.
W loteryi, gdzie życie w stawek liczą rzędzie,
Mniéjby lub więcéj serce stawiło w zapędzie:
Wreszcie życie jest pełne goryczy i biédy,
Lepiéj więc same dźwigać, pozbyć się czeredy

Ustawnych starań; dzieci, miłości i pychy,
I związków, co je zrywa lada powod lichy.
Jakikolwiek gościniec do nieba prowadzi,
Prędzéj się tym przychodzi, którym Bóg iść radzi.
Na łonie samotności wcześniéj się spoczywa,
Mniéj trudów i mniéj żalu przy rozstaniu bywa.
Nie odrzucaj méj proźby matko moja luba;
Pomyśl, jak dla cię wielka ma wyniknąć chluba,
Z tego, co się dziś zdaje boleśném i srogiém.
Cóż się zaiste traci, gdy się dzieli z Bogiem?
Co dasz lepszego dziécku, które błaga ciebie,
Nad pokój na tym świecie i ojczyznę w niebie?
Skromne imie kapłana; nie wstydź się go matko,
Na ziemi cóś wyższego postrzedz można rzadko!
Bóg, który zna najlepiéj skryte swe zamiary,
Rozdziela między ludźmi i prace i dary.
Tym dał zasiéwać pola i krajać zagony,
Dzieci i ulubione tamtym kochać żony;
Owym żądzę pomników ku ich czci wznoszonych,
I głośny łoskot kroków po świecie stawionych:
Lecz rzekł do serc oddanych westchnieniom i wierze:
We mnie wszystko osiągnie, kto stąd nic nie bierze.
Kapłan, jestto naczynie u sklepień kościoła,
Którego mętna woda zabrudzić nie zdoła.
Obcémi są dla niego nieczyste nektary,
I z ust do ust idące ich godowe czary:
Ale wonne kadzidła pojące roskoszą,
Przy poświęconych ogniach, do niego się wznoszą.
Jest on tém, dla śmiertelnych, w zaciszu nieznany,
Czém są dla instrumentów poważne organy.
Nigdy się ich dźwięk pełny, samotny, głęboki
Nie mięsza z wrzawą, którą brzmi ten świat szeroki.
Dziewice przy nich tanów, nie wiążą z uśmiéchem,
Ani wesołym piosnkom przywtarzają echem;

Lecz się głos ich, podnosząc do Boga, rozlega.
Wzrasta nagle i w pędzie, jak burza przebiega;
Stawa przed nim świętego pełen uniesienia
Składając mu ludzkości hymn i przyrodzenia.
Rzekniesz: —żyje samotny... nigdy jego duszy
Miłość i czułe żony wejrzenie nie wzruszy:
W tém więc odosobnieniu usycha, słabieje,
Nie znając pieszczot dziatek, serce kamienieje.
Powiedz raczéj, że w ludziach ma rodzinę mnogą;
W ubogich matkę, syna, córkę, żonę drogą.
Chrystus niezmierną miłość w jego serce wpoił,
Wszystko co płacze, cierpi on sobie przyswoił.
Nie lękaj się... w téj myśli skupionéj, szczęśliwéj,
Nic już Boga miłości nie osłabi żywéj.
Ach nie! nie jest zazdrośny Bóg, co mię zabiera.
Ślub co mię Jemu daje, tobie nie wydziera!
Im większém morzem Jego miłości oblani,
Tém więcéj Mu i ludzióm jesteśmy oddani;
Tém powinnościóm świętym, węzłóm pozwolonym,
Skłonnościóm do przyjaciół, rodziców wszczepionym.
Przed tym Bogiem, którego głosić będę wszędzie,
Twe imie przy ołtarzu piérwsze w ustach będzie.
Nadto, z każdém niebieskich uniesień westchnieniem,
Do nieba wspólnie z mojém, zaniosę imieniem.
Rozjaśń okryte twoje czoło smutku mrokiem,
Nie patrz, ach! nie patrz na mnie, tak posępném okiem,
Lecz rzeknij, niech Bóg w tobie spełnia swe zamiary!
I błogosław synowi, dawném słowem Sary.

AKT UFNOŚCI W BOGU.

(*Tłumaczenie z niemieckiego*).

Duszo moja zaufaj w Panu, bądź spokojną;
Patrz, on czuwa nad tobą, darzy łaską hojną!

Kto się pod skrzydło jego udaje opieki,
On tego wesprze, ojcem zostanie na wieki.
  Widzi łzy twoje; widzi czego ci potrzeba;
  Więc nie szemrz duszo moja, czekaj wsparcia z nieba.
Zna twe ubóztwo!... Chwałą uwieńczon na niebie
Kocha i kiedy zechce może wesprzeć ciebie.
Jego ramie tak silne!... Nic mu nie jest wielkiém;
Włada dowolnie śmiercią; włada życiem wszelkiém!
  Pomnij żeś Jego dzieckiem, On ojcem dla ciebie,
  Pragnie dzielnie cię wspiérać, darzyć szczęściem w nie-
On jest lepszym niż wszyscy ojcowie na ziemi: (bie.
Więc ufaj w nim i garń się z proźbami twojémi:
W nim twa pociecha, tarcza i twój zastęp silny!.
„Tak ci pomagać będę, jakem Bóg niemylny."
  Wyrzekł: a prędzéj niebo i ziemia przeminą,
  Niż te słowa nadziei bez skutku zaginą.

Chcesz stale łask doświadczać Boga niewidomych:
Zostań okiem dla ślepych, bądź nogą dla chromych;
Miéj ów głos dla strapionych wprost idący z duszy,
Który troski osładza i łzy w oku suszy;
Który, tak zawsze smutki rosprasza, łagodzi,
Jak ranny promień rosę, w miłą woń rozwodzi.

WESTCHNIENIE DO BOGA.

Człek się tylko wykształcić w towarzystwie może.
Żadne nie jest tak święte, jak twoje mój Boże!
  Napróżno on za szczęściem na świecie się goni,
  Z każdym się krokiem w błędów pogrążając toni.
Nie tam albowiem dąży, do czegoś go stworzył;
Nie za tém idzie prawem, cóś na niego włożył.

Wiara nas z tobą wiąże, w niéj szczęście przebywa:
Bez niéj, w strasznym nieładzie zguba się ukrywa.
Daj więc sercu twe poznać ustawy niezmienne:
Niech ze szczérością składam ci hołdy codzienne;
Niechaj płonę ku tobie miłością na ziemi,
A potém spocznę w niebie, z sługami twojémi (1).

O ANIELSKIÉM POZDROWIENIU BOGARODZICY PANNY.

Twarzy poseł panieńskiéj gdy zajrzał skrzydlaty,
Jakiéj nikt nie obaczy, nie widział przed laty;
Ku anielskim rzekł huffom: „Nieba i my wszyscy
Co czcić mamy; ma ziemia i mieszkańcy niscy.

(*Jan* GAWIŃSKI.)

---

(1) Wiérsze niniejsze, tak zgodne z duchem i dążeniem naszego pisma, zostały nam udzielone przez czcigodnego kapłana, którego wielostronne ukształcenie, doświadczać sił swoich w każdym naukowym przedmiocie skłania. (R.)

TRZY EDYKTA WŁADYSŁAWA JAGEŁŁY I WITOLDA, Z CZASÓW ZAPROWADZENIA WIARY ŚWIĘTÉJ W LITWIE. DWA WYROKI WITOLDA W SPORZE GRANICZNYM.

W archiwum Kapituły Katedralnéj Wileńskiéj, między wielą ciekawych zabytków, jest duża księga, zawiérająca, w kopii wiernéj i poprawnéj, zebranie najdawniejszych przywilejów, jużto w łacińskim języku wydanych, już z ruskiego starą polszczyzną tłumaczonych, ile z charakteru i samych przywilejów ostatniéj daty wnosić wypada, sporządzona w piérwszéj połowie szesnastego wieku (1). Najpewniéj, zacząć ją musiano koło roku 1520 lub 1521, kiedy Zacharyasz *Ferrerius Vicentinus* (2), biskup gardyeński, nuncyusz do Zygmunta I, potwierdzając, w imieniu Leona X papieża, wszystkie prawa, przywileje i swobody, kościołowi katedralnemu wileńskiemu, od królów pol-

(1) Jeden tylko przywilej z drugiéj połowy szesnastego wieku, odmienną ręką przepisany, późniéj już, przypadkiem, z innémi oprawiono.

(2) Inni go piszą: *Vincentinus*.

skich i wielkich książąt litewskich nadane, jako i własne ustawy kapituły, zalecił oraz, ażeby wszystkie, w jednę księgę, porządnie były wniesione (1). Księga ta, niemal wciąż jedną, w ogólności dosyć czytelną ręką, na mocnym i trwałym papiérze, niewypłowiałym inkaustem, z gotyckiémi czerwoną farbą tytułami, spisana, w skórę z wiekami drewnianémi oprawna, i niegdyś opatrzona zamkiem, w połowie dziś oderwanym, składa się z dwóch oddziałów. Piérwszy z nich, obejmujący nadania saméj kapituły, z napisem głównym, tylko na ich rejestrze położonym: *Registrum super bona Capituli Eccl-ie Vilnen. L-rarum in errario Capit-lari h-itarum* (2), ma listów, po jednéj stronie, rzymską liczbą znaczonych: CVII. Listowanie drugiego oddziału, w którym się mieszczą przywileje

(1) *Confirmatio statutorum, privilegiorum et exemptionum Venerabilis Capituli Ecclesiae Cathedralis Vilnensis, per Zachariam, Episcopum Gardiensem. Anno 1520 die penultima mensis Novembris.* (Taż księga, Oddział drugi, List CLVI — CLIX.)

(2) *Litterarum in aerario Capitulari habitarum*, albo może, *sitarum?* Tytuły gotyckie, dla częstéj zwłaszcza wyrzutni, mniéj są czytelne.

samego biskupstwa wileńskiego: *Privilegia super Episcopatum Vilnensem pertine-tia*, poczyna się, niewiadomo dla czego, dopiéro od liczby LIX, a idzie do listu CLXVIII. Nie przeto jednak zdaje się być uszczerbionym lub niezupełnym: bo na piérwszéj jego karcie leży właśnie akt podniesienia kościoła św. Stanisława, w zamku wileńskim, na katedrę biskupią, przez Dobrogosta, biskupa poznańskiego, na mocy bulli Urbana VI papieża. Prawda, że w szykowaniu dyplomatów nie zachowano ścisłéj kolei chronologicznéj: wada, którą nie zawsze nawet usprawiedliwia ciąg przywilejów, do jednéj i téjże saméj rzeczy należących (1). Z drugiego oddziału téj księgi (*a fol. CXXIII verso, ad fol. CXXV, inclusive*) dajemy czytelnikóm dwa edykta Władysława Jagełły, a jeden Witolda, odnoszące się do piérwszych lat powszechnego w Litwie zaprowadzenia chrześciaństwa, które, ile *nam* wiadomo, nie były dotąd drukiem ogłoszone; a nawet w powtórzeniu, jeszczeby zajęcie

(1) Wada ta, w wyższym nierównie jeszcze stopniu, jest wspólna trzem poźniejszym księgóm zbioru przywilejów, daleko mniéj poprawnym, z których jedna, cała na pargaminie jest spisana.

wzbudzić mogły. Zatrzymujemy wiernie pisownią oryginału, zastępując używane, w niektórych miejscach, *y* z dwiema kropkami (jakiego nié ma w dzisiejszém piśmie drukarskiém), za pomocą dwóch głosek *ij*.

Littere episcopalium bonorum e Ruthenico translate in polonicum Ideoma.

Privilegium super Erectione Eccl-iarum in tota Vilnensi dioc.

Vladzyslaw bozeij myloszczy krol polskij y lythewskij rusky y ijnnych zyem pan Obyawyamij tym lystem wszystkym czywonom, kto nany posrzij albo bądzye czczyl. Dalysmy xyądzv byskupowij po wschystkyey zyemij lythewskijeij gdzye szya yąmv polubij postawycz czyrkyew Aby kaszdy czywon byl yego posluszen yako mnije samemv czo on roskaze to yemv uczynczije, a dawayczye yemv czescz a kolko yego ludzy przydanych pod ktorym czywonem szą samy nye o-

byczczije (1) a w obydą drugiemv nyedawayczije a ktorzy bądą yego ludze wnyektoreij krzywdzije To yemv sprawczye, Na thosz dalysmy swoy Lyst pod nasschą pyecząnczyą na wszystko prawo, czosmy ku swyenthym kosʒczyolom przylączylij Wszelky czywon temv da poradzenije yako wthym lysczije napyssano Czo bysmy to nalesly udzalano Aby szyą nam nygdy o tho nyezalowaly A ktory czywon tego nyevczijnij, a bądą potym nanij skarszycz, Bądzye karan bes mijlosʒczcij A tho szya stalo w lydzye (2) w nyedzelyą po trzech krolach *A-no* 1379 (*).

---

(1) *Nie obidźcie*, to jest: nie krzywdźcie. Z ruskiego, *obiédzić*, znaczy: skrzywdzić.

(2) W Lidzie.

(*) Dawny tłumacz tego przywileju, po rusku wydanego, czy przez nieuwagę, czy może dla nieznajomości liczby słowiańskiéj literalnéj, położył jego datę oczywiście błędną: bo wcześniejszą, na siedm lat prawie, niżeli jeszcze Władysław Jagełło wybrany był królem polskim, i przyjął chrzest święty, podług obrządku św. Rzymsko-Katolickiego Kościoła. Świadomsza ręka, prostując to grube uchybienie, dopisała poźniéj, na brzegu: *1389 roku.*

Dotatio Eccl-ar. nouiter erectar. in dioc. Vilnen. per Vladislaum Regem polo-e In pecunijs melle agris et decimis.

Wladzyslaw krol polsky lytewskij rusky y ynnych zyemij pan Obyawyamy tym lystem wszystkym czywonom naschym kto koly posrzij albo cztącz uslysszy kylkoszmy zalozylij y postawijlij boznycz po naschych hrodach y po szyolam tych wszystkych koscyolow sluzébnykom kaplanom kaszdemv czywonowij dawacz poltora rubla pocztyrij rasy do roku, albo yednym rasem schescz rublow To yedno yest a tho dauacz tak dlugo do nasscheij wolyey, alyesz bądą bracz swoyą dzeszyączyną na ludzech ustawyczną, yako w ynnych zyemyach przyslusza ku szwenthym koszczyolom J yescze przydalysmij koszdey czyrkwij vstawne lukno a tho vkazvyem koszdemv czywonv ysz by to wszystko było wypelnyonijo czo w tym lysczye napyssano y z naszego dwo-

ra dwye sossye rolij (1) ij syano szyecz y yescze dzeszyączyna z nasszey paschnijeij (2) takze przyłączycz dwa konija kormcza y trzy dworcze blysko czyrkwye gdżye popowye szycsczij (3) y zakonowye, yescz Jeszyora przyluczycz a tosmy wszystko przydaly kosczyolom na polyepszenije ym, y thym Sluzebnykom kaplanom, a yeszcze przyswolijmij ysz moze ktory Caplan karczmą yedną sobye postawycz y on postawy, to kasdy czywon vczijnij ij wypelnij yako napysalyszmy wthym lysczije pod naszą pyeczączyą zawyessystą Aby ktory czywon nyevczynijl tego, bądzye od nass wyelkym karaniv bes zalosczij Atho szya stalo wlydzije wnyedzelyą po trzech krolach po bozym narodenyv *Anno* 1379 (*).

---

(1) Dwie *sochy* roli.

(2) Po rusku: *pasznia*, rola orna, uprawna; *chlébopaszestwo*, rolnictwo, od *pachat'* orać.

(3) Księża *świeccy*?

(*) I tu poźniejsza ręka przywróciła rok właściwy: 1389.

L-re seu mandatum seuerum Vitoudi. ad Ciwunos. vt aduenie-te episcopo co-grege-t lituanos vt eos Baptizet (1).

Ot xyadza wyelkyego Wytvwtha ku moym woyewodam y namyesnykom ij ku wszystkym moym czywonom po wszey moyey dzerzawije, bądz wam Swyadomo ysz gdy ku wam przyyedzye xyadz byskup s tym lystem y zmoya pyeczączyą, sam, tedy wy moij czywonowye sbyerzczije przed nym Łythwą ktorzy szyą nyskrczyly athych okrczy bijskup, yako yego wola a ktory Russyn badze a bądze chczyal po swey woly szya krczycz ten szyą nijechay krczy A ktory nyechcze on bądze w swey wyerze, A samemu byskupowy dawayczye yeszcz pycz dosycz y ijego konyem y przeuodnykom A nye przestanpuycze mego slowa xyadza wyelijkyego, a ktorij szyą y

---

(1) Tytuł odmiennym charakterem, na brzegu, dopisany.

naczey uczijny swą szyiją zaplaczij Agdzye sam byskup nyechcze yachacz, a przyszle swoye popij a tych tak sluchayczye, yako samego byskupa tak yego kaplanow, gdzye bądą krczycz A ynaczey nyedzalaijczye (1).

Do tych aktów publicznych, dodamy jeszcze dwa wyroki Witolda, w sprawie osobistéj uczynione, z których można wziąść miarę, jak się dawniéj spory graniczne rozstrzygały. Jeden z nich jużeśmy w druku, a podobno nawet z ruskiego oryginału i ze wzorem podpisu Witolda, gdzieś widzieli (2).

Privilegium Ep-i Vilnen. sup. venationibq ferarum ante Scheschule (?).

MY wyelykij knyas Vitalth czynym snamyono thym naschym Lystem kto gy

---

(1) Daty żadnéj, w tłumaczeniu, nie położono. Ale zapewne, surowy ten rozkaz musiał być wydany w końcu już czternastego wieku: bo, jak wiadomo, Żmudź dłużéj się przy pogaństwie trzymała.

(2) Z tejże saméj księgi i oddziału, *f. CXXVIII verso et CXXIX recto.*

vszrzij abo cztącz slyschij, Do smotrzylijsmy tego Zalowal xyadz byskup na Wygayla a Wygaylo zalowal na byskupa o lowij ij my tego do smotrali y rosdzelijlysmij ijm holoije blotho na poli (1) czo byskupowo syolo polowyna holoo blota tho obroczylysmij ku bijskupowemv syolv A szto od Wygaylowey zyemye polowijna holoo blota tosmy obroczyly Wygaylowij, byskup ma lowycz (2) na swey polowynye a Wygaylowij Sluthaya (3) lowyszcza nye wstąmpacz, a Vygaylo lowyczy w swoijeij polowijnije w lowysczech a byskupu sloutonije wstąmpacz Anatho na wszystko dalysmy byskupowy then nasch lysth y pyecząncz swoyą przylozylij A dan Wtro-

(1) Napoły.

(2) Polować.

(3) Czy nie zaszła tu omyłka w tłumaczeniu? Ile przypominamy sobie, w dekrecie ze skoropisu ruskiego ogłoszonym, było w tém miejscu: *wetyje łowiszcza ne wstupatisia*. Podwakroć użyty, w przekładzie, wyraz: *slu*, *slou*, przed zaimkiem: *thaya*, *to*, dla nas przynajmniéj, jest niezrozumiały.

czech wyelyką sobothą Aprila wszosti dzen (1).

Littere sup. yessothy Lacum.

My wyelyky xyadz vitowth dayemy wyedomo tym naschym lystem szto spyeraly szyą Gedroyczkye Knijasij sbyskupem Wylenskym o yeszyoro Oyszyeto a my ym rosdzelyly na poly to yesyoro byskupowij ta polowijna czo klynkyenom a Gyedroyczkym druga polowyna Pysan w troczech Nouembra dwvdzestego syodmego dnija Indzycta szyodmego. (2)

(1) Roku nie wyrażono. Nie wiadomo t.dy, z jakim biskupem toczyła się równie ta, jak i następna, sprawa.

(2) Ciekewe te zabytki mowy polskiéj pisanéj, w cztérnastym wieku, wyczytane i dane do druku, przez autora opisania odnowionéj św. Kazimiérza kaplicy, winni jesteśmy uprzéjmości niektórych światłych członków kapituły, tudzież szanownym konserwatoróm akt i archiwum przy Katedrze Wileńskiéj; którzy nieukrywając światła pod korcem, radzi je na świécznik wystawują, rozjaśniając zamierzchłą upłynionych czasów pomrokę. (R.)

Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce, i t. d. Tom piérwszy, sposzyt piąty, od 379 do 470 stronicy włącznie.

Po wyjściu każdego sposzytu *Obrazu bibliograficzno-historycznego* i t. d. uwiadamialiśmy czytelników naszych o przedmiotach jakie w sobie zawiéra (1); w ostatnim (13tym) tomiku naszego pisma, po wymienieniu treści trzeciego i czwartego sposzytu *bibliografii polskiéj*, dodaliśmy: iż sposzyt jéj piąty opuszcza prassę. Sposzyt ten wyszedł już blisko od miesiąca. Zawiéra on w sobie: 1) Dokończenie not w poprzedzającym sposzycie rozpoczętych; 2) Dodatki; 3) Słów kilka do dziejów szkół polskich. Sposzyt ten zamyka tom piérwszy tego ważnego dzieła. Znajdują się przy nim: a) Tytuł; b) Od wydawców: wyjaśnienie, jakiémi drogami przedsięwzięcie wydawania tego dzieła przyszło do skutku; c) Przemowa P. Jochera plan całéj roboty wykładająca; d) Regestr przedmiotów w piérwszym tomie umieszczonych; e) Skrócenia w ciągu dzieła użyte; f) Sprostowania.

Te ostatnie siedmnaście kartek, na czele tomu, t. j., przed piérwszym zeszytem powinny być oprawione. Okładka do tego tomu,

---

(1) Ob. *Wizerunków i roztrząsań naukowych*, drugiego nowego pocztu tomiki: VI, str. 125 i nast., VII, str. 128 i nast., XIII, str. 176 i nast.

która będzie bardzo ozdobnie i świetnie zrobiona, nie mogła być przy tym zeszycie wygotowaną, którą otrzymują Szanowni Prenumeratorowie przy zeszycie szóstym, czyli piérwszym tomu drugiego.

LITOGRAFIA.

Sztuka ta, która przed kilku laty jeszcze na dość nizkim u nas zostawała stopniu, zaczyna się coraz bardziéj doskonalić i od czasu do czasu piękniejsze dają się widzieć tego rodzaju roboty. Między innémi zakład P. Oziembłowskiego, od niedawnego czasu istniejący, odznacza się zwyklé dokładnością i wykończeniem rysunków, oraz starannêm odbiciem. Portrety królów polskich, które się wkrótce z jego litografii w 1szym Tomie Historyi miasta Wilna przez I. J. Kraszewskiego w drukarni Józefa Zawadzkiego wydawanéj, ukażą, będą najlepszym tego dowodem. Są one odbite na papierze chińskim, sposobem w Wilnie piérwszy raz jeszcze przez P. Oziembłowskiego użytym.— W tych dniach uczynił on, dla osób pobożnych i interessujących się pamiątkami historycznémi wielką przysługę, wylitografowaniem dokładném Obrazu N. P. Maryi Ostrobramskiéj. Rysunek jego tę ma wielką przed innémi tegoż sławnego cudownego Obrazu kopiami zaletę, że jak najwierniéj oblicze Bozkiéj Rodzicielki maluje. Dotąd mieliśmy tylko niedokładne rysunki, nie-

wyjmując nawet w Paryżu wykonanego w litografii *Tessarego*. Pan Oziembłowski piérwszy zadał sobie pracę jak najskrupulatniéj wszystkie szczegóły świętego wizerunku skopiować; nie pominął nawet i sławnéj rysy przez całą twarz, jak wieść pospolita niesie przez Szweda, w czasie napadów na Litwę, w 17 wieku zadanéj, a którą właściwiéj pęknięciu deski przypisać można. Wszelkie pobożne, ślubowe ofiary, szata, promienie, wszystko to bardzo pięknie jest wykończone. Dobre i trafne kolorowanie, przez samego litografa uskutecznione, jeszcze bardziéj wartość tego pożądanego obrazu podwyższa.—Przyjemność zapewne Publiczności uczynimy donosząc, że już gotowe kolorowane exemplarze téj ryciny, można nabyć w litografii Pana Oziembłowskiego, pod Ostrą Bramą, po cenie r. sr. 1.

X. J. Dębiński S. P. Magister Filozofii, świéżo ogłosił *prospect* na dzieło następujące:

FILOZOFIA ŻYCIA

NAPISANA PRZEZ F. SZLEGLA, A PRZEŁOŻONA NA JĘZYK POLSKI I OBJAŚNIONA STOSOWNÉMI UWAGAMI i t. d.

Filozofia życia: sam tytuł tego dzieła daje nam poznać, jak być musi wzniosłym i rozległym jego przedmiot, tém bardziéj, że au-

tor rozważając życie pod najogólniejszym widokiem, to jest, obejmując wszystkie jego rodzaje, jakiémi są: życie fizyczne, umysłowe, społeczne i t. d. — wznosi się aż do Boga, zrzódła wszelkiego życia.

Jego systemat, w całéj mocy tego wyrazu, jest żyjącym, podobnym do rozrosłego drzewa, którego niezmierne konary, najdrobniejsze gałązki i listki, najściśléj z sobą się wiążą i w najpiękniejszéj okazują się harmonii.

Autor wszystko żywym pojął sposobem i każdemu dostępnym wyraził językiem. W całym ciągu wykładu, ani na krok jeden nie odstąpił od przedsiewziętéj zasady, którą wyprowadził nie z bezwzględnego rozumu, ale z prawd podanych przez objawienie i z faktów stwierdzonych doswiadczeniem wieków.

Szlegiel tém się istotnie różni od wszystkich filozofów, wyraźnie zmierzających w swém dążeniu do ustalenia smutnego rozbratu, między nauką a wiarą, że u niego prawdziwa nauka i wiara, co do swéj istoty, nie różnią się od siebie: Bóg albowiem jest prawdą przedwieczną, któréj nauka poszukuje, a wiara z synowską przyjmuje ją miłością. Tak więc rzucił fundament prawdziwéj jedności i pożądanéj zgody tam, gdzie panowały dotąd zgubne nieporozumienia i krwawe, iż tak powiem, zatargi.

Powiedział i tego dotrzymał, w wykładzie nawet najwznioślejszych pomysłów, że filozofia życia, nie powinna być ani trudniejszą,

ani ciemniejszą od wykładu jakiejkolwiek bądź umiejętności.

Nie wdaje się w żadne spory, rozjaśnia tylko prawdę, któréj blask niebieski rozprasza i niszczy chmurę błędów. Słowem w najgłębszym wykładzie wszystkich stosunków życia ludzkiego z Bogiem i przyrodzeniem, został jasnym i ścisłym. Wszędzie porusza, wznosi i wskróś przenika duszę.

Oto jest dzieło, które jako owoc 40-letnich poszukiwań najgłębszego z filozofów niemieckich, uczonéj zaleca się Publiczności.

Całe dzieło zawiéra się we dwóch tomach in-8°. Cena prenumeraty rub. sr. 2. Po wyjściu z druku stosownie podniesioną zostanie. — Biletów można dostać w Redakcyi Kuryera Litewskiego i we wszystkich Wileńskich Księgarniach, tudzież u osób, które raczą się zająć zbieraniem prenumeraty.

W drukarni *Józefa* Zawadzkiego, témi dniami, opuścił prassę poemat Witoloraudа, którego autorem jest P. I. J. Kraszewski. Wiadomość ta zaspokoi niecierpliwe oczekiwania czytającéj Publiczności, która już oddawna ukazania się tego dzieła żądała.

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU CZTERNASTYM ZAWARTYCH.

OMYŁKI W TOMIKU XIII.

Stron. 2.	*wiér.* 14—15	*zamiast*	wiątynia	*czytać*	świątynia.
—	—		Zastępśnika		Zastępnika.
41	17		Ja		Jan.
42	18		pozłocouy		pozłocony.
82	12		wstawne		ustawne.
—	21		upadki		uszatki.
83	1		tule		kule.
—	7		wstawne		stawne.
90	14		12 Lipca		1 Paździer.
103	19 i 30		Zuchorski		Żuchorski.
107	4		modeln		modelu.
112	5		dawuiéj		dawniéj.